Ner 95. Kraków 25 Kwietnia — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na Miesiąc Maj . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca . „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Maj . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Maja do końca Czerwca „ 4 „ 50

Kraków 24 kwietnia.

W chwili gdy zwołana styczniowym patentem „nadzwyczajna“ Rada doznała wiadomego oporu od stronnictwa wierno-konstytucyjnego, donoszono nam z Wiednia, że minister bar. Beust miał się w ten sposób wyrazić: „Jest to próba, jeżeli się ta nie uda, inna udać się musi, bo Rada państwa taka lub inna musi przyjść do skutku“. Rzeczywiście widzieliśmy usiłowania, aby się następna próba udała. Powołana rozporządzeniem 4go lutego Rada państwa tak zwana „konstytucyjna,“ stosownie do najwyższego patentu, ma się zebrać w Wiedniu na dniu 20 maja. Delegacye z wszystkich przedlitawskich sejmów krajowych, są do niéj wybrane, i jak do dziś dnia, nic nie stoi na przeszkodzie jéj otwarciu.

Organa stronnictwa wierno-konstytucyjnego, czyli po prostu dzienniki niemiecko-centralistyczne, wyrażały po kilkakroć zadziwienie z powodu odroczenia terminu zebrania. Namby się zdawało, że okoliczności zewnętrzne i wewnętrzne dostatecznie tłómaczą to opóźnienie. Jeżeli bowiem, jak wydaje się niewątpliwem, Rada państwa przedlitawska była uważaną za konieczność w systemacie obecnego gabinetu, z powodów polityki tak zewnętrznéj jak i wewnętrznéj, to właśnie ów miesiąc czasu zużytkuje zapewne ministeryum na wymiarkowanie i obrachowanie sposobu zastosowania tego czynnika do dalszych rządowych widoków.

Położenie polityczne rozświeci się aż do 20go maja. Kwestya pokoju i wojny, dziś tak niepewna, rozstrzygnie się, a wtedy i stanowisko Austryi zostanie naznaczone. Gdyby Rada państwa zebrała się pierwej, rząd możeby nie zdołał uniknąć interpelacyj w sprawach polityki zewnętrznej. Za nadto bowiem jest ponętnem dla Rady państwa, mającej i tak nie tylko zachcenia, ale i pretensye parlamentu, zabrać głos w kwestyi europejskiej, aby sobie tej przyjemności odmówić miała. Zapomniałaby do razu o dualizmie, którego sankcyonowanie głównem właśnie jej zadaniem; zapomniałaby, że jest po prostu Sejmem jednej części (wprawdzie większej) monarchii, tak jak Sejm węgierski jest Sejmem drugiej połowy; że o sprawach ogólnych — a cóż bardziej taką sprawą nad kwestyę pokoju i wojny — ani Radzie państwa, ani Sejmowi węgierskiemu orzekać nie wypada; że to należeć winno do owego... wyrazu nam brakuje... Zgromadzenia złożonego z delegacyj wybranych z Rady państwa i Sejmu węgierskiego, Zgromadzenia którego jeszcze nie ma, a które podobno zebrać się nie ma nigdy w jednę Izbę, lecz przez korespondencyę jedynie sprawy załatwiać.... Pojmujemy zresztą, że Rada państwa o tem wszystkiem zapomniawszy, gotowaby interpelować; ale rozumiemy również wybornie, że interpelacyi rząd sobie nie życzy; bo nie odpowiadać, byłoby to osłabiać stanowisko Rady państwa, co nie może być zamiarem rządu wobec Sejmu węgierskiego, odpowiadać zaś mogłoby stać się kłopotliwem, a nawet szkodliwem. Odroczenie więc zebrania zapobiega temu, a jeżeli chodzi o przekonanie zagranicy, że Austrya jest konstytucyjną, że ma parlament, słowem, że posiada organizm konstytucyjny, to naznaczenie terminu zebrania Rady państwa zupełnie tu wystarcza.

Powszechnem jest mniemaniem, że termin uroczystości koronacyjnej w Peszcie wpłynął także na odroczenie zebrania Rady państwa. Łatwo pojąć, że reprezentacya przedlitawska winna być tam obecną, jako przedstawicielka dokonanego dualizmu, ale nie jako opozycya zaszłej z Węgrami ugody; co znów nastąpićby mogło, gdyby sprawa elaboratu wziętą była poprzednio przez Radę państwa pod obrady. Przewidzieć i to nie trudno, że nawet obrady nad ugodą z Węgrami wybitniejszą nierównie przybraćby mogły postać przed aniżeli po koronacyi. Rząd niezawodnie potrzebuje mieć w Radzie państwa przeciwwagę Sejmowi Węgierskiemu, ale w takich tylko rozmiarach, jakie sam wyznaczy. Utrzymać w tej mierze Radę państwa, łatwiej po koronacyi niż przed nią.

Lubo wzgląd ten mógł głównie spowodować opóźnienie zebrania Rady państwa, wnosimy jednak, że nie był jedynym. Rada państwa, aby przeciwwagę stanowić mogła, powinna być rzetelną reprezentacyą tej drugiej części monarchii. Wiadomo atoli po tem się stało, że mimo legalnie wybranych delegacyj, zgromadzenie to będzie przedstawiać jeden tylko prawie żywioł, jedno stronnictwo, to jest centralizacyjne. Jak dalece ministerstwo pewnem jest tego stronnictwa, czyli większości raichsratowej, jak dalece się ona z widokami jego zgadza, nie wiemy. Donoszą, że w tej mierze odbywają się konferencye, że nawet przewodnicy tego stronnictwa zapytywani są o zdanie co do przyszłych przedłożeń rządowych, nad któremi Rada państwa ma obradować. Gdyby między myślą rządową a dążeniami większości Izby okazały się ważne różnice, a jest to dosyć prawdopodobnem, bo przecież przypuścić trudno, aby rząd przyjął absolutnie centralizacyę za podstawę, to wtedy tak stanowcza przewaga, jaką liczba daje w Radzie państwa temu stronnictwu, stałaby się istotnem dla gabinetu niebezpieczeństwem. Nie dziwiłoby nas przeto wcale, gdyby rząd miał zamiar pociągnięcia do udziału w Izbie i tych członków delegacyj, którzy do przeciwnego tak zwanego federalistycznego obozu należą, a o których zachodzi obawa, że nie przybędą. Będzie Rada państwa i bez Czechów, powtarzają centralistyczno-dualistyczne dzienniki. To pewna, że będzie, jeżeli tylko idzie o to, aby była Rada państwa. Ale bez Czechów nie może być rzeczywistą reprezentacyą krajów przedlitawskich, sądzimy zaś, że rząd radby nowej uniknąć fikcyi. W tym przeto celu, zamiarem ma być rządu, o ile nas zapewniają, powołać kilku członków z mniejszości delegacyi tych sejmów, które się autonomicznemi oświadczały, i takiemu również zebraniu federalistycznemu poddać do opinii przedłożenia rządowe. Zasięgnięcie poprzednie zdania obu stronnictw, nie mały zapewne użytek przyniosłoby ministerstwu, a nadto mogłoby wzmocnić Radę państwa w duchu reprezentacyi i być zawiązkiem pewnego stronnictwa w Izbie, które jakkolwiek zawsze tworzyłoby mniejszość, w razach jednak rozdwojenia większości mogłoby stanowić o wypadku niejednego głosowania.

Bądź jak bądź, Rada państwa, to dopiero narzędzie w systemacie inaugurowanym. Narzędzie jest gotowe, od użycia go zależeć będzie dalsza kolej organizacyi monarchii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 kwietnia.

α. Kiedy cały świat, nie wyłączając nawet dyplomatów, uważa misyę br. Taufkirchena za chybioną, jeden z dzisiejszych dzienników porannych, niby z pewnego źródła, pisze o toczących się jeszcze układach, a w dobrze poinformowanych kołach mniemają, iż dziennik ów odebrał wiadomości swoje od poselstwa pruskiego, aby wzbudzić we Francyi niedowierzanie, podobnie jak z drugiej strony Francya rozszerza pogłoskę o przystąpieniu Bawaryi do związku północnego, aby zniechęcić Austryę przeciwko Prusom.

Projekt pojednawczy Beusta, aby Luxemburg oddać Belgii w zamian za część kraju nad rzeką Namur, którąby Francya otrzymała, żadnego nie znajduje powodzenia; tylko w Londynie projekt ów przychylnie przyjęto z powodu jego pokojowej tendencyi. Belgia nie chce nawet słyszeć o odstąpieniu krainy nad Namurem i żądała w Paryżu zaspakajających w tej mierze zapewnień, których chętnie udzielono. Bardziej jeszcze niż utraty części swego kraju, Belgia lęka się luxemburskiego daru Danaidów.

Kraków 24 kwietnia. Minister handlu i gospodarstwa przeniósł starostę górniczego w Krakowie Jerzego Hofmanna na własne żądanie do Elbogen.

Wiedeń 23 kwietnia. Wobec bliskiego zebrania się Rady państwa może nie będzie od rzeczy krótkie zestawienie stosunku liczebnego, jaki zachodzi między federalistami i centralistami, którzy w Radzie państwa zasiadać będą. Dziś trudno przewidzieć, czy falanga centralistów zmniejszy się o kilku odszczepieńców, którzy wzmocnią obóz dualistów, lecz opierając się na zebranych datach do następującego dochodzimy stosunku między stronnictwem autonomistów a stronnictwem wiernokonstytucyjnem w Radzie państwa:

Czechy wysyłają 40 „wiernokonstytucyjnych“ i 14 federalistów. — Morawa 19 „w. k.“ 3 feder: Austrya niższa „18 w. k.“ — Austrya wyższa 10 „w. k.“ — Salzburg 3 „w. k.“— Szląsk 6 „w. k.“ — Vorarlberg 2 „w. k.“— Karyntya 5 „w. k.“ — Tyrol 10 feder: — Styrya 10 „w. k.“ 3 feder: — Kraina 1 „w. k.“ 5 feder: — Tryest 1 „w. k.“ 1 feder: — Gorycya 1 „w. k.“ 1 feder: — Istrya 1 „w. k.“ 1 feder: — Galicya 4 „w. k.“ 34 feder:— Dalmacya 4 „w. k.“ 1 feder: — Bukowina 3 „w. k. 2 feder:

W ogóle więc stosunek między jednymi i drugimi jest jak 128 do 75. Potrąciwszy z tej ostatniej liczby 14 Czechów i 3 Morawian, którzy wprawdzie wybrani, lecz w Radzie państwa zasiadać nie będą, pozostaje więc na 128miu członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego tylko 58 federalistów. Liczby te bardzo wymownie świadczą, jak smutnem będzie stanowisko delegacyi polskiej wśród podobnej przewagi żywiołu niemieckiego.

— Pismami odręcznemi z d. 18 b. m. N. Pan zamianował namiestnika Krainy barona Edwarda Bacha namiestnikiem Tryestu i pobrzeża, zaś wiceprezesa namiestnictwa Konrada Eybesfelda naczelnikiem krajowym księstwa Krainy.

Holandya.

Journal des Débats zamieszcza znów świeży artykuł, w którym podnosi przypuszczalny projekt Prus zmuszenia Holandyi do połączenia się z północnym związkiem niemieckim.

Rzekliśmy — mówi dalej ten dziennik — że świadomość a raczej obawa owego projektu, wywarła żywe wrażenie w całej Holandyi, tak że rząd i Izby gotują się obrać potrzebne środki, aby stawić energiczny opór zaczepkom, jakiemi się sądzą być zagrożonemi. Dowiedzieliśmy się, że „na propozycyą ministra wojny, Izba niższa rozbierała na ostatniem swojem posiedzeniu projekt reorganizacyi armii, który przyjęty został wielką większością z potrzebnem przyznaniem kredytu. Izba przyjęła także plan przygotowany przez jenerała Van de Bosch, według którego kroju byłaby skoncentrowaną w Utrechcie i Amsterdamie. Izba upoważniła zarazem zbudowanie dwunastu korwet szrubowych, dziesięciu okrętów pancernych i czternastu *monitorów*. To dowodzi że Holendrzy, którzy nie są ani lekkomyślni ani nierozważni, postanowili nieustępować, że będą się umieli, gdy tego potrzeba będzie, uciec się do potężnych środków, jakich im dostarcza natura ich ziemi, i jakich nieraz używali z równą zręcznością jak męztwem.

Rzekliśmy również, że projekta przypisywane Prusom, nie mogą dogadzać ani Francyi, ani Anglii, ani Belgii, i jest to rzeczą jawną. Niewątpliwem jest, że Niemcy nabywając Holandyę, daleko większem niż dziś brzemieniem, ciężyłyby na granice nasze. W obecnym stanie rzeczy w Niemczech, Niemcy, które stykają się z Francyą od Bazylei aż do Longwy bez przerwy, to jest na przestrzeni blisko 400 kilometrów, oddzielone są od niej począwszy od Longwy aż do Dunkierki przez Belgią i Holandyę, tak że z tej strony trzymane są w wielkiej odległości od nas, odległości, któraby się zmniejszyła o dwie trzecie części, gdyby Holandya związaną była z Niemcami ścisłemi zobowiązaniami. Co się tyczy Belgii domyśleć się można, że interes tej spływa się z interesem Francyi, i że mimo przywileju neutralności, jakiego używa, jej niepodległość byłaby silnie narażoną, a może nawet byt jej, gdyby była międzymurem dwóch krajów, ożywionych przeciw sobie uczuciami tak nieprzyjaznemi i namiętnościami tak gwałtownemi, że zawsze możnaby się obawiać zajścia. W takiej sytuacyi Belgia miałaby się wszystkiego obawiać od Niemiec, a nawet od Francyi, któraby nie omieszkała słusznych podnieść domagań przeciw kombinacyom terytoryalnym, zbyt niebezpiecznej dla jej nienaruszalności. Anglia ze swej strony złem okiem patrzyłaby na nowy postęp Niemiec, popychanych i kierowanych przez Prusy. Nie mogłaby ona pozostać obojętną na utworzenie mocarstwa morskiego, którego współzawodnictwo mogłoby jej kiedyś być szkodliwem. Holandya własnym pozostawiona siłom, nie jest niebezpieczną dla Anglii, lecz gdyby zasoby Holandyi przeszły w ręce Niemiec, gdyby posiadały liczną ludność morską, wyćwiczoną, odważną, jak niderlandzka, porta, jak Rotterdam i Amsterdam, kolonie, Java, Sumatra, Surinam i tyle innych, jakie Holandya zachowała we wszystkich częściach świata, któremi rządzi mądrze i korzystnie i które stanowią najlepszą część jej posiadłości narodowych. Istnieją prócz tego dawne węzły między Anglią i Holandyą. Holandya oddała Anglii ważne usługi, a ta nie zapomniawszy ich, wie dobrze, że gdyby się znowu znalazła w okolicznościach niebezpiecznych, miałaby w Holandyi wierną i życzliwą sprzymierzyńczynię.

Mówią nam więc, że Anglia nie pozostała bezczynną, jak tylko dowiedziała się o obawach Holandyi. Nasi korespondenci berlińscy twierdzą, że przedstawienia, bardzo przyjazne bez wątpienia, lecz niepozbawione energii, uczynione zostały gabinetowi pruskiemu w imię gabinetu brytańskiego, i że gabinet ten pytał, co myśleć należy o pogłoskach rozpuszczonych w Niderlandach, które pozyskały tam wiarę, wskazujących, iż nie może on pochwalać zamiarów, jakie przypisują p. Bismarkowi, i że gdyby je chciano spełnić, nie mógłby się wstrzymać od wmieszania się. „Interpelacya ta, piszą nam, spowodowała tu niejakie zdziwienie, chociaż uczynioną została z wszelkiego rodzaju względami i oględnością, i że ci, którym była poruczoną, wywiązali się z misyi z największą grzecznością i uczuciem przyjaźni wzajemnej, jakie wyznają i głoszą w Berlinie i Londynie. Postawa ta wydała owoce: pozwoliła p. Bismarkowi okazać się z kolei umiarkowanym i pojednawczym, kłaść nacisk na szczerość swych pragnień utrzymania pokoju europejskiego i oświadczyć, że gdyby pokój został zamącony, to nie będzie z jego winy ani za jego przyczynieniem się. P. Bismark rzekł: że Prusy, że Niemcy potrzebują pokoju i użył, aby myśl swoją uczynić jaśniejszą, jednej z tych figur malowniczych, jakich używa często; i tak n. p. polecił on parlamentowi związkowemu Niemcy wsadzić na siodło, a że sam się podejmuje wchód je wprowadzić. Tym razem powiedział: „gdy człowiek zjadł dobry obiad i ma pełny żołądek, zajmuje go tylko trawienie. Tak się dzieje z Prusami; obfitą spożyły ucztę, muszą ją strawić, a trawienie ich nie jest małą rzeczą; ani rok, ani dwa, ani trzy, ani dziesięć może niewystarczą na to, i Prusy nie mogą myśleć o przedsiębraniu czegobądź, póki nie ukończy się ich trawienie.“ Lecz nie zdaje się, aby p. Bismark zadał kłam wszystkim myślom, jakie mu przypisywano co się tyczy Holandyi, ani zaprzeczył wszystkie kroki, jakie uczynione zostały, aby przekonać rząd tego kraju, iż w jego byłoby interesie połączyć się z Niemcami i wejść do związku północnego, i aby ideami swemi natchnąć ducha Holenderczyków. Według tego, co mówią osoby uważane za dobrze poinformowane, p. Bismark miał się ograniczyć na odrzuceniu wszelkiej myśli przymusu, mówiąc, że się odzywał i chce się tylko odzywać do zdrowego zmysłu Holenderczyków, do tak pozytywnego pojęcia ich interesów i że Prusy oczekiwać będą od czasu rezultatu, jaki im się wydaje nieomylnym. P. Bismark zdawał się chcieć uniewinniać mówiąc, że nie jest sam w Europie, co uważa, że połączenie Holandyi z Niemcami byłoby rzeczą zarówno dla obu krajów korzystną, że od lat 5ciu obecnym był licznym konferencyom, na których kwestya ta była poruszaną i gdzie indziej jak w Niemczech, że traktowaną była wszędzie, nawet w Wiedniu i w Petersburgu, nawet w Paryżu i Londynie; że zdaje się być pewnem, że rozmawiano o niej w Compiègne, podczas odwidzin króla; że atoli prawda zmusza go uznać, że gdy konferowano we Francyi w tym przedmiocie, nigdy nie omieszkano domagać się dla tego mocarstwa zwiększenia, równoważącego zwiększeniu, jakie Niemcy znajdą we wcieleniu Holandyi, że to domaganie wydawało mu się zawsze słusznem i że nieraz miał sposobność wyrażenia swego przekonania, że Belgia połączy się kiedyś z Francyą, z tych samych przyczyn, jakie spowodują połączenie Holandyi i Niemiec, co dałoby Francyi wynagrodzenie prawie odpowiednie, któreby można w potrzebie uzupełnić przyjacielskim podziałem kolonij holenderskich pomiędzy oba kraje. P. Bismark niepowiedział, żeby jakiekolwiek obrane było postanowienie między Francyą i Prusami, że nawet nie było nigdy żadnego porozumienia względem przyszłego losu Belgii i Holandyi; lecz dał do poznania, że porozumienie to zawsze upragnione w jego oczach, jest rzec można, przygotowane i prawie postawione w myśli obu tak, że łatwo może się ziścić, gdy chwila nadejdzie. Cokolwiekbądź, zapewniają, że krok, o którym mowa, miał już ten skutek, że parcie Prus na Holandyą ustał i nie wznosi się, że brzemienna sprawa zasnęła na tę chwilę i prawdopodobnie na dość długo i że pozostaje tylko do rozwiązania kwestya specyalna W. Księstwa luxemburskiego, do której nikt nieprzywięzuje dosyć wagi, aby mogła stać się przyczyną wojny.“

Z tego widać, że trzy są rzeczy, które zasługują na uwagę w owym ustępie naszych korespondencyj, które chcieliśmy powtórzyć w tekscie. Najprzód jest pewność, że rząd pruski nie myśli o wojnie, że Prusy i ich sprzymierzeni potrzebują pokoju, że pokój będzie im przez lat kilka potrzebny. Ta pewność, jaką nam dali korespondenci nasi, stwierdzoną została przez króla Wilhelma w mowie, którą powiedział 17go kwietnia, zapowiadając reprezentantom stanom zamknięcie ich prac: „Czas nadszedł, rzekł król, gdzie nasza ojczyzna niemiecka ogółem sił swoich zdolną jest bronić pokoju. Potęga narodowa która zdobytą została, powinna się utrwalić zapewniając dobrodziejstwa pokoju“.

Drugą rzeczą na którą zwrócić trzeba uwagę,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Urzędowy katalog wystawy, drukowany zbitym drukiem, waży trzy funty wiedeńskie — prócz katalogu wystawy rolniczej urządzonej na wyspie Billancourt. Księga obejmuje 2,400 stronnic. Dotąd odbite wydania tego katalogu— którego prawo wydawnictwa nabył za pół miliona franków księgarz Dentu — zajęły 10,000 liber papieru, ważących 200,000 funtów.

W nocy z 31 marca na 1 kwietnia, wydawca dał drukarzom ostateczne *bon à tirer*. Czterdzieści maszyn czekało na to jego słowo. O piątej rano czterysta sposzywaczek (brocheuses) wzięło się do roboty. Pierwszego kwietnia w południe 2,500 egzemplarzy złożono w ministeryum spraw wewnętrznych, a o drugiej już je sprzedawano w pałacu. Przez trzydzieści sześć godzin prot, dwudziestu korektorów, dwustu zecerów i cały personal maszyn drukarni Pawła Duport, pracowali nie śpiąc, nie jedząc, nie odpoczywając wcale. W przeciągu tego czasu 307 ryz papieru zadrukowano i zeszyto.

Powtarzam: Katalog powszechny waży trzy funty. Zważywszy tę okoliczność, nie dziwcie się państwo, że człowiek mający jedną tylko głowę nie jest w stanie we dwa tygodnie po otwarciu wystawy— chociażby w niej całe pietnaście dni i nocy spędził nie jadłszy i nie spawszy jak ci wydawcy katalogu — obejrzeć, co jest, a nawet poznajomić się z daleka ze wszystkimi wystawionymi przedmiotami i ich rozkładem. Pod jesień poznamy to wszystko — nie pierwej.

W podróży ku temu celowi, a razem ku pałacowi, obejrzyjmy okoliczne budynki, które — mówiąc nawiasem— przedstawiają więcej osobliwości, niż gmach główny będący jakby tylko zamówką do charakterystyki ducha narodów, przedstawionego plastycznie w około świątyni przemysłu.

Dział zewnętrzny budynków i zakładów Wschodu jest, zdaniem naszem, najoryginalniejszy i najpiękniejszy na polu Marsowem. Składają go dwie części: budowy tureckie — pomniki tuniskie i maurytańskie.

Pomijając wystawę egipską ułożoną w osobnym pałacyku a zasługującą na osobne studium obszerne — przejrzyjmy konstrukcye muzułmańskie z dala uderzające fantastycznością dziwnie odbijającą od coraz to prozaiczniejszego Zachodu.

Staraniem pana Lesseps (brata Ferdynanda) przez krajowców zbudowany *pałac Beya Tunetańskiego*, pierwsze zajmuje miejsce we wschodnim okręgu. Jestto dokładna kopija pałacu Beya, zwanego *Bardo*, a będącego najpiękniejszym budynkiem w Tunis.

Gmach ten daje dokładne pojęcie obyczai, sztuki i przemysłu tuniskiego. Życie wschodnie pochwycono tu ze wszystkiemi artystycznemi wspomnieniami Alhambry: wpatrując się w powierzchowność i rozkład tego domu, widzisz wyraźnie, że owi Maurowie, przez których długie wieki kwitła południowa Hiszpanija, są praojcami dzisiejszych mieszkańców Tunisu.

Pałacyk w stylu czysto maurytańskim: kopułowy, osłoniony koronkami — dziergany kolumienkami, w ząbki haftowany. Sześciu lwów leży po obu stronach schodów prowadzących do przedsionka wspartego na balustradzie zakończonej wystrzyganą galeryą.

Z perystylu wchodzi się do sieni, zkąd drzwi do sądowej izby Beya. Sala wspaniała — wyżłobiona jak czara Celliniego; zamiast sufitu ma kopułę malowaną misternie, w złote, czerwone i niebieskie arabeski, dla oczu nadzwyczajnie przyjemne.

Naprzeciwko sala straży — a obok izba pierwszego ministra Sidi Mustafa Khaznadar, który od lat trzydziestu rządzi Tunisem.

Osobliwością przepysznego Salonu Beya, są okna tak zwane *Mucharabi*, ułożone ze szkła w taki sposób, że można dobrze widzieć z wnętrza, a nie być z zewnątrz widzianym. Zbytek bajeczny, prawdziwie wschodni rozwinięto w tej komnacie: kapie złoto . . . szeleszczą lampy . . . umeblowanie zdaje się wzięte z buduaru zaczarowanej królewnej.

W środku budynku jest salon letni *Patio*: sufitem jego sklepienie niebios. W marmurze stoi wodotrysk; w około miękkie sofy. Ściany wyłożone fajansem mozaikowym, bardzo żywych kolorów. Jest to wyrób wschodni przysłany tu z Tunis, na wzór francuzkim garncarzom.

Kolorowe okna oślepiającego blasku dodają uroku temu pałacowi, który nam się wydawał illustracyą *Tysiąca Nocy*.

Na frontonie błyszczy koranowy werset, który w polskim przekładzie mówi: „Szczęśliwy kraj którym rządzi Sadeck“. *Sadeck* znaczy *sprawiedliwy*, a jest także nazwiskiem. Obecnie panujący Bey zwie się *Sidi Sadeck*.

Po obu stronach pałacu są dwie kordegardy i dwie zakratowane jaskinie dla dzikich zwierząt— zwyczaj miejscowy. Obok znajduje się wielka kawiarnia arabska, z prześlicznie żłobionym sufitem.

W tym zakładzie przez muzułmanów obsługiwanym, Paryżanie spodziewają się pić wyborną kawę, którą im wędrowny Anglik Palgrave w swojej ostatniej podróży po Arabii opisał. Dom jest wierną kopią kawiarń wschodnich; kawa gęsta, upajającej woni . . . moka prawdziwa, gotowana z korzeniami, a podawana w małych filiżankach.

Dalszym ciągiem tej kawiarni, arabska golarnia — także koloryt miejscowy — z salą spoczynku, gdzie umyci klienci zasiadają na rozmowę. Wiadomo, ze Turcy tylko u balbierza rozmawiają. W golarni i kawiarni upływa trzy czwarte muzułmańskiego życia.

Zdolny budowniczy Alfred Chapou, znakomicie oddał piękności cudownej architektury Maurytańskiej: cały *pałac Tunetańskiego Beya* od podwalin do kopuły jest artystycznym klejnotem.

Zewnętrzna wystawa turecka składa się z *meczetu*, nad- bosforowego *kiosku* i *łaźni*.

Meczet na polach Marsowych jest pomniejszonym okazem *Meczetu Zielonego* istniejącego w Brussie. Najdrobniejsze szczegóły tamtego gmachu wiernie tu przekopiowano. Wedle zwyczaju, meczet jest czworograniasty, nakryty kopułą i zakończony minaretem. Główną salę poprzedza sień, w której wierni zostawiają trzewiki. W okrągłym pawilionie lewym bije wodotrysk; w prawym stoją zegary, wskazujące godziny modlitwy. Minaret stosunkowo zbyt niski, nie daje pojęcia o minarecie meczetu Brussy, kóry przewyższa miasto o stóp przeszło dwieście.

Wewnątrz świątyni jest *Mihrab*, rodzaj ołtarza ku któremu zwraca się modlący, i *Miraber*, rodzaj ambony, gdzie Iman czyta głośno wersety Koranu. Ściany pokryte napisami; nigdzie żadnego obrazu, żadnego uplastycznienia myśli.

Łaźnie tureckie zbudowane w pobliżu meczetu, tak z kształtu urządzenia podobne do *łaźni starożytnych rzymskich*, które szczegółowo odbudowano w pałacu Pompejańskim Księcia Napoleona, że przypuścić trzeba, iż obie wyszły z wymiany pojęć tych dwóch oświat.

We środku sali na kolumnach wspartej, jest jedna wspólna wanna — czyli bassen kwadratowy, rozmiaru kilkunastu metrów. W okół galerye, czyli nyże, w których rozbierają się kąpiący. Dzień

jest zmiana zaszła w usposobieniach Prus względem Holandyi. Jakakolwiek jest tego przyczyna, zmiana ta wydaje się pewną i sądzić można, że Holandya nie ma już tych samych powodów obawy.

Zresztą uważamy i korespondenci nasi bardzo słuszną czynią uwagę, że z téj ważnéj sprawy holenderskiéj, tak zawikłanéj i tak delikatnéj, jedna tylko pozostała trudność, to jest ta którą Prusy podniosły twierdząc dziś — chociaż zrazu przypuściły zasadę, która wykluczała to następstwo — że mają prawo trzymać w fortecy Luxemburgu załogę przynajmniéj 12 tysięczną, dowodzoną przez delegowanego swego króla; że prawo wynika z dawnego związku niemieckiego, dziś rozwiązanego, i przywiązane będzie do fortecy Luxemburga, w czyje bądź ręceby przeszła i w jakikolwiek sposóbby przeszła. Zapewniają nas, że wymyślono sposób, aby rozwiązać tę trudność. Król holenderski Wilhelm III, W. książę luxemburski zachowałby zwierzchnictwo W. księstwa takiego, jak dziś jest ukonstytuowanem; W. księstwo byłoby zneutralizowane jak Belgia, i zburzonoby fortyfikacye Luxemburga. To rozwiązanie byłoby bez szkody dla Francyi i jéj honoru, i nikt by się żalić na to nie mógł, ani nawet Prusy, któreby ujrzały zburzoną fortecę, któréj nie mogą już zachować, ani W. książę, zwierzchnik kraju, którego państwo byłoby dostatecznie bronione, przez jego neutralność uznaną i ogłoszoną. Mówią nam, że to załatwienie, wskazane jako szczęśliwy sposób tranzakcyi, będzie prawdopodobnie przyjęte stanowczo przez Prusy; są nawet osoby, które twierdzą, że hr. Bismark życzy go sobie, bądź że jest słuszne, bądź iż uwalnia go od kłopotu jakiego nie mógł uniknąć, a o którym radby był módz nie myśleć, on, co potrzebuje całéj swobody umysłu, aby ukończyć zdrowo to co rozpoczął.

Lecz coż się stanie z kwestyą holenderską? „Sprawa holenderska zasnęła na chwilę i prawdopodobnie na dość długi czas“, według korespondentów naszych. Przystajemy na to, lecz w końcu sprawa ta tylko zasnęła, i najmniejsza okoliczność może ją rozbudzić. Jestże dobrą polityką pozostawić bez rozwiązania kwestyę tak ważną, która mogłaby podpalić Europę w chwili, gdy się tego najmniéj spodziewać będzie? Wolno o tem wątpić. Pojąć można, że rządy nie wyszukują kwestyj; że wzbraniają się traktować je i układać, zanim się zrodzą; lecz wydawałoby się nierozsądnem, gdy kwestya ważna i drażniąca raz się uśmierzy, kończyć z nią jeżli być może, chociażby tylko uwolnić od niéj szachownicę polityczną i aby nie przeszkadzała biegowi wypadków, zawsze dość zawikłanych. Jest to jak się zdaje, i odnośnie do uroszczeń Niemiec względem Holandyi, zdanie wielkiéj liczby mężów stanu, którzy tak w Anglii jak we Francyi, tak w Brukselli jak w Hadze starali się znaleźć stosowny układ pomiędzy czterema rządami najbardziéj interesowanemi, a który mógłby być przyjęty przez wielkie mocarstwa europejskie.

Neutralność W. księstwa luxemburskiego byłaby punktem wyjścia tego układu, lecz uczynionoby jeszcze jeden krok więcej na tej drodze; przyznanoby W. księstwo zneutralizowane królestwu belgijskiemu, do którego wróciłoby pod pewnym względem, gdyż zapominać nie trzeba, że gdy Belgia odłączyła się od Holandyi w r. 1830, aby odzyskać niepodległość swą wraz z autonomią, kraj luksemburski poszedł za jej przykładem i stać się chciał prowincyą belgijską. Luxemburgowi przez połowę tylko się powiodło. Traktaty stanowczo urządzające nowe królestwo i regulujące nowe stosunki z królestwem niderlandzkiem powstałem z Holandyi, uczyniły dwie części z W. księstwa luxemburskiego, jedna z owych części przyznaną została Belgii, której jest prowincyą, druga zachowała nazwę W. księstwa luxemburskiego, i pozostała pod zwierzchnictwem książąt nassauskich, królów niderlandzkich; ta druga część połączyłaby się dziś z pierwszą za wynagrodzeniem, które mogłoby być zastrzeżonem na korzyść Wielkiego Księcia. Francya i Anglia porozumiałyby się, aby dać sankcyę swoją temu układowi i wziąść go pod swoją opiekę. Dwa te mocarstwa porozumiałyby się również, aby zaręczyć Holandyi całość i niepodległość jéj terytoryum, i mogłyby zaproponować innym mocarstwom europejskim, ogłosić kraj ten za neutralny, jak jest nim Belgia. Holandya i Belgia, zwiększona Luxemburgiem, uznane za kraje neutralne, mając ogłoszoną i zaręczoną swoją niepodległość, Francya i Anglia, będąc ustanowionemi czujnemi stronami interesów europejskich nie można się już lękać absorbcyi Holandyi przez Niemcy. Belgia byłaby uspokojoną, a Francya i Anglia połączone w dopełnieniu wielkiego aktu sprawiedliwości i przezorności, ujrzałyby swoje dawne przymierze odświeżone i utwierdzone.

Zdaje nam się, że ten układ, któryby zakończył sprawę holenderską, mógłby dać nowe rękojmie trwałości pokoju Europy, i upewniłby liczne i potężne interesa.

ROZMAITOŚCI.

„Vademecum“

dla owczarzy Wschodniej Galicyi,

napisał Kazimierz Wodzicki.

Znany zaszczytnie, i niestety zaszczytniej za granicą, jak w ojczyznie, badacz krajowej przyrody i ekonomii, nie pierwszy zresztą w swoim rodzie, hr. Kazimierz Wodzicki z Olejowa, autor wielu dzieł i rozpraw na polu tej przyrody i ekonomii, wydał teraz dzieło, którego główną treść i cel sam tytuł dokładnie wskazuje.

Zapytają może niektórzy, dla czego dla owczarzy wschodniej właśnie Galicyi dzieło to napisane? Autor poszedł za wskazówką przyrody, której tajniki i prawa prócz niego znane są chyba jeszcze pp. Konstantemu Pietruskiemu i Dr Nowickiemu tak dokładnie, za kierunkiem geologicznych i klimatycznych stosunków naszej krainy, handlowych i społecznych zresztą, które w obu połowach jej w niejednem znacznie się różnią. W ogóle jednak dzieło tak samo przydatne będzie i dla Galicyi zachodniej.

Pod względem owczarstwa napomkniemy na tem miejscu tylko, że na podstawie doświadczenia własnego, nauki, rachunku i statystyki exportowej uderza z podniesioną przyłbicą w niejeden uparty przesąd, w niejednę obawę, której powodem tylko brak wytrwałości albo nauki, do miejscowości zastósowanej. Nie wątpimy więc, że w rubryce gospodarskiej wywoła żywe uwagi obywateli, dbałych o dobro kraju i swojej kieszeni. Na tem miejscu wspominamy dla tego przedewszystkiem, że hr. Wodzicki w przedmowie i uwagach do swego dzieła roztacza nam zajmujący swoim popularnym a nigdy gminnym stylem, przejmujący swoją namacalną prawdą, poruszający do głębi swojem gorącem polskiem uczuciem plastyczny obraz naszych stosunków rolniczo społecznych. Nic tu nie uszło oku szczerego patryoty, pojmującego obowiązek ziemianina do ziemi, ludu i ojczyzny, sumiennego badacza i weredyka, którego słowa prawdy nigdy nie zrażają czytelnika; tak szczerze po polsku są wypowiedziane, i to nie na podstawie teoryi, nad którą nie jedenby może z politowaniem ruszał ramionami, ale doświadczeń, na własnej tablicy strat i zysków poczynionych.

Kraina nasza ogromnie upadła pod względem produkcyi koni, bydła i t. d., grożą jej jeszcze inne klęski — otóż celem autora jest, przywrócić i przewyższyć dawną świetność, nowe otworzyć źródła — ale innemi już środkami, niż przed laty 30tu i więcej, bo stosunki społeczne, handlowe, komunikacyjne, a nawet telluryczne ogromnie, a w części nawet zupełnie się zmieniły.

Przytaczamy tu z przypisków niniejszego dzieła ustęp, który nie należy jeszcze do najwybitniejszych, ale właśnie nadarza się, gdy poczęto tak przykładnie zajmować się jego przedmiotem, a to ustęp o *prywatnych oficyalistach.* Przedmiot ten jest zresztą w niejednem miejscu w samem dziele także żywo poruszony.

Pan hr. Kazimierz Wodzicki pisze:

„Z postępem oświaty i po zniesieniu pańszczyzny zmieniły się stosunki, pomnożyły się w zastraszający sposób potrzeby tak właścicieli jak i oficyalistów; dla dobra naszego wspólnego poznać wypada te zmiany i obmyśleć zaradcze środki.

W pierwszych latach mego gospodarstwa w kraju, ekonomowie w kapocie sierakowej słabo pisali, doskonale zaś karbowali na laskach, czytali z trudnością, i to tylko jedynie na lwowskim kalendarzu, dzieci uczyli tyle ile sami umieli, i to zatrudnienie nie wiele czasu zajmowało: chłopcy ogród obrabiali, dziewczęta były w piekarni zatrudnione, kuchnią, drobiem i przędziwem zajęte— pierwsi pomału się na pisarzy tokowych kierowali, drugie szły za mąż znowu za kapotkiewiczów. Ekonom brał 20 korcy twardego zboża, 60 zł. walutą wiedeńską (24 zlr. w. a.), utrzymywał 4 krowy, dwoje przychowku, miewał dwie kobyłki, które nad życie miłował i utrzymywał je w kształcie beczki: przywiązany do chlebodawcy, bał się jak ognia utraty swej posady, zadowolony jako oficyalista i ojciec, pokochał warstat, na którym pracował, tu świat swój zamknął; — po staremu wprawdzie gospodarował, jednak jakoś wszyscy byli zadowoleni, bo mieli swe potrzeby zaspokojone. Dziś nie znajdzie ekonoma zdatnego, któregoby utrzymanie nie kosztowało 350 zlr. w. a. synów ma w szkołach, córki w mieście u madamy; sam nie bardzo zadowolony z tej posady, mieni się ofiarą złych czasów, marzy o zmianach społecznych, w których bezinteresowną rolę odgrywać zamyśla, pełni obowiązek niechętnie, bo to tymczasowe zatrudnienie; nie umiłował pracy, nie pokochał tej roli, tej czeladzi, pod jego opieką zostającej — nie zlał się z tą własnością dziedzica, na której utrzymanie znalazł, na której wychowuje dzieci, a przy szczerej pracy i dokładnej uczciwości, zabezpieczyć im może przyszłość. Zniechęcony, z potrzebami niezaspokojonemi, szuka polepszenia losu, niestety nie w nauce i pracy; unika widoku dziedzica, mając do niego niezdefiniowany żal, a często i jakieś niestrawności sumienia; właściciel przygnieciony ciężarami, w niemożności zadosyćuczynienia obowiązkom, narzeka, łaje, nie dobierając słów z polskich słowników— zniechęca się, i w tej samej maszynie, w której jedna siła na nasz pożytek działać powinna, są dwie sprzeczne i szkodliwe. Ekonom nie wiele umie, lecz pracuje jak umie; dziedzic nie posiadając dokładnej znajomości szczegółowego postępowego gospodarstwa, nie wiele ekonoma nauczyć może; do tego jeszcze często dom opuszcza, uciekając przed nudami i przeciwnościami, nie zostawiając praktycznych poleceń, a co gorsza, nie zostawiając dosyć pieniędzy do prowadzenia pożytecznego gospodarstwa; za powrotem gwałt, łajanie, narzekanie, z obopólną szkodą — a tego rezultaty widoczne: brak dochodów i zniechęcenie wzajemne; dziedzic szuka lepszego ekonoma, który ma z piasku bicze kręcić, a ekonom zamożnego i światłego właściciela, któryby mu zabezpieczył lepszą posadę. To zniechęcenie, wierzajcie mi, jest powodem naszych ran społecznych, powodem tej przestraszającej liczby oficyalistów, na bruku zostających, a nareszcie dzierżaw żydowskich.

Brak dochodów z gospodarstw naszych, niemożność zaspokojenia rozsądnych potrzeb urzędników, potrzeb wynikających ze źródła 19go wieku, których mimo walki usunąć nie jesteśmy w stanie, ale wcześniej lub później zaspokoić będziemy musieli — oto złe, któremu na czasie zaradzić wypada.

Pierwsze zadanie naszego sumienia obywatelskiego, mieści się w zaświadczeniach: niech każdy, kogo toczył ekonom jak rak zjadliwy, ma odwagę patentować go na gangrenę społeczną, i niech nie czyni tak, jak to się niestety praktykuje, że go z nijakiem zaświadczeniem puszcza współobywatelowi. Przypomina mi to napis pod ś. Floryanem, patronem ognia, tej treści: „Zachowaj mój dom, o ś. Floryanie, od ognia, a zapal dom sąsiada!“ Ten gatunek ludzi z siwizną na głowie nie jest do poprawienia, i zginąć musi w nędzy, na jaką zasłużył przez żywot, że tak powiem, nałogowej nieuczciwości. Z błogiem uczuciem wyznać możemy, iż te gangreny są jeszcze wyjątkami, chociaż dość licznemi w kraju; od nas wyłącznie zależy, aby powiększaniu tej liczby tamę położyć.

Do nas należy, podług możności zaspakajać potrzeby oficyalistów i ich rodzin. Potrzeby te, wynikające z położenia naszego społeczeństwa, musimy z naszego stanowiska postępowego uznać za słuszne, mimo, że sięgają głęboko do kiesy: zaspokojone mogą dopiero oficyalistów do nas przywiązać, wzbudzić zamiłowanie do pracy, zespolić pożytek, związać obopólny interes i uczucie silnym węzłem, który przetrwa cały ich żywot i częstokroć zostawi błogosławione skutki tego stosunku dzieciom z jednej i drugiej strony, bo wspólna praca łączy serca, słuszna nagroda wzbudza poświęcenie.

Jeżeli starsi nasi ekonomowie a nawet i rządcy nie mają dostatecznych wiadomości o postępowem gospodarstwie, to przyczynę tego znajdziemy w nieszczęśliwem położeniu naszego kraju, tylokrotnie wstrząsanego, klęskami moralnemi i materyalnemi nawidzanego, w braku szkół i wzorowych gospodarstw, a nareszcie w braku dzieł pomocniczych i braku funduszów do czerpania nauk gospodarczych w pogranicznych krajach.

Konsekwencya tego złego naturalna: czego się w kraju nauczyli, to wykonywują, a jeżeli właściciele nie umieją nimi kierować i ich oświecać, cóż dziwnego, że wszystkie gałęzie gospodarskie u nas chromają!

Czy w ten sam sposób możemy wytłómaczyć nieudolność właścicieli i nieświadomość polepszonych i dochód dających gospodarstw? — zaiste, że nie!

Jeżeli chcemy, aby nasze gospodarstwa choć w przyszłości umiejętnie były prowadzone i przetrwały krytyczne czasy, to synów naszych nauczyć musimy tego, co jest źrródłem dochodów, aby sami w niem czerpać umieli i pomocników swych do czerpania wprawiali; jeżeli zaś nie możemy im udzielić tego, czego sami nie posiadamy, wtedy umieszczać ich winniśmy po lepszych gospodarstwach krajowych, lub w szkołach agronomicznych, lub na praktyce na Szląsku, w W. Ks. Poznańskiem. Przyszły gospodarz chociażby był milionowym panem, winien w praktyce zastósować, czego się w teoryi nauczył; w przeciwnym razie będzie oszukiwanym i nie zdoła sobie wyrobić ani zastósować właściwego systematu, nie potrafi wykształcić zdatnych i uczciwych pomocników, bez których żadne gospodarstwo obejść się nie może. Teorya i praktyka nie zawsze w parze chodzą, szkoła nasza dublańska złożyła na to twierdzenie dostateczne dowody. Młodzież w teoryi rozkłada nawozy na cząstki soli, amoniaku itd., ale go nie umie pomnożyć i użyć; zna rasy domowych zwierząt jak Thaer, a nie jest w stanie hodować z zyskiem owiec, koni i bydła. Zna gatunki zbóż europejskich i zaatlantyckich, a nie umie uprawiać ziemi i zasiać ziarna. Niestety, czasem nie rozpozna jarego żyta od ozimego. Nie jest to bynajmniej krytyka naszej szkoły, bo uczeń w każdej szkole chwyta teoryę a dopiero później wykształca i zastosowuje naukę do praktyki; na ciasnym warstacie nic dziwnego, że system praktyczny obszernego gospodarstwa nie wbija się w te główki, i wychodzący uczeń robi wrażenie tego książkowego doktora, który musi znaleść ofiary do eksperymentacyj.

Widzimy w kraju zamożnych obywateli, łożących na synów w szkołach; dlaczegożby nie mieli jeszcze nieco dołożyć, aby w postępowych gospodarstwach rok lub dwa praktykowali i tym sposobem sobie i drugim korzyść przynosili?

Synowie nasi muszą uczyć się zatem dokładnie gospodarstwa, bo nie przyjdzie z natchnienia wiedza, potrzebna do wydobywania dostatecznego dochodu z ziemi nam powierzonej i do kształcenia naszych pomocników. Sama praktyka pierwej nam podetnie nogi, nim nas gospodarować nauczy. W Poznańskiém, w starych Prusiech i w Kongresówce znajduje się bardzo wiele dzieł przystępnych, tak oryginalnych jak tłumaczonych, pleśnią okrytych po księgarniach, — te mieć i czytać obowiązani jesteśmy, a najpożyteczniejsze ustępy oficyalistom do czytania powierzać i z tychże egzaminować. U nas właściciel prawie zawsze zaczyna się uczyć gospodarstwa dopiero gdy obejmie zarząd majątku; ekonom najczęściej nic nie czytał o gospodarstwie i nie widział nic lepszego, jak to co jest w okolicy, praktyką zdobył sobie abecadło tej nauki i prowadzi systematem tradycyjnym cały zarząd. Cóż dziwnego, że z takiej spółki pożytek wyniknąć może?

Musimy nabyć nauki potrzebnej, musimy ją do stosunków naszych umieć zastosować, musimy nareszcie oświecać i wykształcać naszych oficyalistów, a ci dopiero czeladź wprawiać i kształcić będą. Przypatrzmy się procederowi gospodarzy niemieckich w Poznańskiém, a pojmiemy łatwo, dla czego nasze kraje sobą zamulają!

Skład, szczególniej znaczniejszych gospodarstw, to gatunek falansteru, ku wzajemnej pomocy: interes wspólny, rygor w służbie i surowa kontrola, po za służbą życzliwe porozumienie, pomoc oświaty, widoczna opieka. Nie oni do nas piąć się mogą, lecz my ich podnosić, przyciągać powinni, to bowiem jest podstawą demokracyi, która świat ogarnąć musi; wtedy dopiero udzielać możemy wiedzy, szlachetnych uczuć, zdań politycznych i religijnych, wtedy możemy zbijać fałsze, kierować umysłami, zmieniać potworne zdania i pokonać marę socyalizmu, to istne widmo w naszym kraju, pokonać szkodliwe nieudolności i niesumienności, które nas otaczają. Obcując z oficyalistami szczerze i zawsze, udzielając im naszych zdań, pocieszając ich na tej ciernistej drodze, domagając się udzielania myśli, zwierzania w kłopotach, obznajmiając się z rodziną, wpływając na ich wychowanie radą i pomocą, stworzymy często z kaprali zdatnych i szlachetnych oficerów, zdobędziemy pomocną i dobroczynną wdzięczność i poświęcenie. Nie powinniśmy zapominać, że to od nas zależy, aby umysł naszych pomocników był pożytecznie karmiony i zajęty.

Nasze księgozbiory powinny być dla nich zdrojowiskiem oświaty, tak w kierunku gospodarskim, politycznym, jako też i religijnym, a wiele złego usuniemy z tych głów, pragnących nauki i wiedzy.

My starsi znamy niestety koleje, jakiemi rodziny nasze stąpały; iluż to synów dziś w przykrych i ciężkich obowiązkach na powszedni chleb zarabia w pocie czoła, których rodzice opływali w dostatki i mieli zacne stanowisko w poczecie zamożnej szlachty! Sięgając myślą ku blizkiej przeszłości, boleśnie serca nasze się ranią, mierząc upadki majątków, widząc, jak ten proceder z fatalną wytrwałością podkopuje zamożność naszę i prowadzi, że tak powiem, do gatunku kolonizacyi naszego kraju. Przechodziliśmy straszliwe klęski, doczekaliśmy się czasów nader trudnych, a widoki lepsze nam się nie przedstawiają; łatwo więc przewidzieć, że przy dzisiejszym systemacie, zagradzającym niemal wszystkie drogi prowadzące do zamożności, przy systemacie, który stawia zapory często nie do przełamania naszym zdolnościom przy szczerej chęci pracy i poświęcenia się zawodowi wojskowemu, sądowemu i politycznemu, naszym synom i wnukom nie pozostaje nic, jak pracować, jeżeli już nie na ojcowiznie, to choć na rodzinnej ziemi. Aby jednak dojść do tego tradycyą nam przekazanego celu, musimy już materyalnie już moralnie ten zawód młodzieży umożebnić. Niejeden potomek rycerza z pod Batorego lub Sobieskiego, dziś na służbowym chlebie, stoi chwile długie z odkrytą głową, zadowolony, jeżeli nie usłyszy przykrego słowa, poniżającej nagany; ten szlachcic z antenatów, często z szlachetnem uczuciem w sercu, może zawrzeć złością i zemstą, gdy boleśnie dotkniętym zostanie. Stańmy często myślą na ich stanowisku, pomnijmy, że my lub nasze dzieci, wnuki, także tak stać możemy, a pewnie łagodniejsze i wyrozumialsze postępowanie przyjmiemy i w przyszłości starać się będziemy stósunki zawiązywać na podstawie życzliwości, wzajemnego pożycia, pomocy i wdzięczności. Tak postępując, stworzymy w rzeczywistości ten falanster, marzony przez utopistów, na pożytek kraju naszego.

Niejednemu powiększenie pensyi wydaje się już ruiną, wzdryga się, i często traci zacnego i pożytecznego pomocnika, nie pomny, że pomoc i ofiara, są to zdrowe ziarna, w bujną ziemię wrzucone, które obfity plon wydają.

(Gaz. Nar.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Wczorajszy obchód Rękawki zgromadził niezliczone tłumy publiczności wszelkiego stanu, płci i wieku na Krzemionki. W pojazdach, dorożkach, bryczkach i wózkach, konno i pieszo ciągnął cały niemal Kraków na Podgórze, a skały, wśród których rzadko kiedy ciekawy turysta szuka pieczary Twardowskiego i podań o słynnym czarnoksiężniku, roiły się wczoraj pstrocizną ubiorów, i brzmiały narodowych nut rozdźwiękiem. Muzyka wojskowa grała bowiem do późnego wieczora na górze pod kościołkiem Ś. Benedykta. Odległy stamtąd kopiec Krakusa, na który dawniéj wstęp bywał utrudniony ze względów fortyfikacyjnych, licznie był wczoraj zwiedzany. U spodu góry uliczna gawiedź chwytała rzucane sobie ze szczytu góry bułki, orzechy, jabłka, co właściwą stanowi cechę Rękawki. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała téj wycieczce.

— Bawi znów w mieście naszem znany z dawniejszych odwiedzin swoich Hirsz Danemark, zwany „Rabbi“, bo nazwa ta znaczy niekoniecznie kapłana, lecz oraz i mędrca. Rabbi Danemark posiada wielką liczbę świadectw z podpisami panujących, oraz książąt, ministrów, dygnitarzy świeckich i kościelnych. Biegłość jego zależy głównie na niezwykłej bystrości umysłu i przenikliwości, również na wysokim stopniu mnemoniki; odgadywanie bowiem jego, mianowicie liczby stronnic i wierszy w książkach, polegać się zdaje na kombinacyach pamięciowych, skoro im nadzmysłowego nie przyzna się charakteru. Rysy i wyraz twarzy słuchaczów dozwalają mu trafnie oceniać usposobienie i stan ich umysłu.

— Ponieważ w przyszłym tygodniu p. Kraszewski ma czytać o Dantem na rzecz Towarzystwa akademickiego wzajemnéj pomocy, przeto w porę będzie, gdy powtórzymy z *Gazety Polskiéj* bibliograficzne szczegóły o przekładach Danta na język polski, podpisane K. E. (Karol Estreicher, prof. Bibl. w Szkole Głównéj w Warszawie):

We Włoszech pojawiło się 295 edycyj Danta. Francuzi mają 12 całkowitych a 19 częściowych przekładów; Anglicy 9 całych, a 14 częściowych; Niemcy mają ich kilkanaście. W naszéj literaturze pojawił się w druku tylko jeden przekład całkowity Korsaka, niemały zaś poczet jest zapowiedzianych.

Starożytna literatura nasza nie zna Danta. Gdy mamy przekłady rycerskich poematów Aryosta i Tassa, zaledwie jest ślad znajomości tego poety. Czytał go i uwielbiał And. Trzecieski, a nawet Reja przezwał Dantem polskim. Herburt z Dobromila pisząc o Miaskowskim, wspomina o Reju i Kochanowskim, a daléj mówi: „Wiem ja miejsca u Dante, wiem u Petrarki, u Aryosta, u Ronsarda z Mediny, którym oni i ja za nimi dziwowaliśmy się.“ Ale coby te wyrazy: *za nimi* znaczyły — nie wiadomo, bo ani Rej, ani Kochanowski nie wspominają Danta. Najdawniejszy ślad mamy w Ign. Krasickiego: „*O rymotworcach,*“ gdzie przytoczył przekład kilkunastu wierszy. Po nim występuje J. Sękowski oryentalista. Podał on wyjątki z pieśni III w *Dzien. Wileńs.* 1817 r., t. 6 str. 473, poprzedziwszy rozprawą o poecie. Całkowite przekłady pojawiają się dopiero nowszemi czasy; i tak: Jaśkowski J. N. w r. 1841 przełożył Danta w zupełności, Strojnowski (który?), przełożył r. 1858, o czem nadmienia *Gaz. Warszawska* 1858 r. Nr 114. Antoni Celiński z Kaliskiego tłumaczył r. 1852. Kamiński Ludwik umieścił wyjątki w Bibl. Warsz. 1853 I (piekło cz. I) r. 1867 I. (Hrabia Ugolino). Kraszewski I. J. podał ustęp w Bibl. Warsz. (1866 I.) trzy ostatnie pieśni. Wilczewski w Warszawie kończy swój przekład, a Stanisławski prof. uniwer. Charkowskiego i dziekan wydz. prawn., przełożył miarowo do r. 1858: Piekło, 14 pieśni Czyśca i kilka pieśni Raju. Z tego podał wyjątki wraz z wstępem w *Gaz. Warszaw.* 1858 r. Nr 219—223 (pieśń 7, 22 i 23), w *Gaz. Codziennéj* przed r. 1860. Tak więc ośmiu obecnie żyjących pisarzy zajęło się całkowitem przepolszczeniem Danta.

Mamy też nieco ułamkowych tłumaczeń, które niewiadomo, czy są zapowiedziami prac całkowitych. Cypr. Norwid i Lucyan Siemieński tłumaczyli fragmentycznie, Krzeczkowski Józef wyjątki z Piekła podał w zbiorowych pismach Linksmine 1841 r. i Rimembranza, w ostatniem jest rozprawa Chodźki o Dancie. Mickiewicza przekład Ugolino powtórzył *Przyjaciel Ludu* r. 1841 Nr 24. Rudomicki Wilhelm w Życiorysach znakom. ludzi 1850 r., t. I, przerobiwszy Villemaina studium o Dancie, podaje lichy przekład Franceski Rimini. Któryś Jezierski (czy Michał?) przekładał poemat, ale czy całkowicie, nie wiadomo. Wyjątków nie drukował

---

tu wchodzi przez okrągłe powyrzynane w baniastych dachach otwory i nadaje izbie cechę tajemniczą, nie rozpraszając zmroku w krajach słonecznych pożądanego. W tej sadzawce bije fontanna.

W drugiej sali jest kąpiel ciepła z wodotryskiem gorącym — także wspólna. Nad wodą stoi pomost, gdzie posługacze trą szczotkami i wielbłądzią siercią ciała ludzkie. Do wspólnej wanny w około prowadzą schodki, na których zwykle odpoczywają znużeni kąpielą.

Prócz tej ciepłej, jest kąpiel gorąca — łaźnia nagrzana wodotryskiem wrzącym i ziejącymi gorącem powietrzem otworami.

Łazienkarz Turek, umyślnie sprowadzony z Konstantynopola, urządził ten cały zakład; a teraz w nim z wielką powagą kąpie i naciera Paryżanów za pomierną cenę, a tak sumiennie, że z tej kąpieli wychodzą lekcy, jakby ich aniołowie pańscy wiedli do siódmego nieba Mahometa.

Kiosk z nad Bosforu, jako kwiat południowy, zblakł pod szarem niebem. Braknie błękitu, na którymby odbijał jak należy ten biały okaz starych willi zalegających azyatyckie wybrzeże Bosforu; nie ma jasminów, nie ma sykomorów, nie ma róż purpurowych, modrego nieba i kaików zwinnych, któreby nadały domkowi jego cechę, woń czarowną i posępność właściwą murom w tych ulubionych krajach słońca.

Zrobiono jednak co było można dla zachowania miejscowego kolorytu. Ozdoby zewnętrzne willi, malowidło, witryny, emaliowana cegła i złote arabeski zwabiające tłumy ciekawych, są oryginalnymi płodami sztuki tureckiej. Ale, powtarzamy, temu wszystkiemu brak życia, brak słonecznego tła i lazurowego powietrza.

We środku złudzenie większe: duży salon, po bokach cztery oddzielne ustronia, szkarłatne wezgłowia otaczają ściany; wśród nich fontanna z jaśminowych pachnideł. Tu muzułmanin spędza długie godziny ciągnąc dym z narghilha i popijając kawę — tu marzy o siódmym niebie, wodząc wzrok senny po wzorzystym dywanie, złoconych ścianach i oknach płonących kolorami tęczy.

Przychodzień olśniony splenderami Wschodu, przez czas długi ślepym zostaje na powaby Zachodu. Z meczetu, łaźni, pałacu Beja i willi Bosforu, wynosisz jakieś muzułmańskie lenistwo, jakieś pragnienie *Kiefu*, kawy, ciszy, legowiska, półcienia — słowem, tak anti-europejskie, anti-przemysłowe i wystawowe usposobienie, że od wracając się plecami do pałacu szukasz już tylko wyjścia, Sekwany i gondoli, w którejbyś mógł domarzyć rzeczy pominiętych lub zapomnianych w tym okrawku Wschodu, który przed oczy poziomej ludności Paryża spadł jak lawina ze szczytów Hymetu pod nogi trzodzie.

Ale, chcąc nie chcąc wytrzeźwieć musisz, zanim dojdziesz do łodzi.

Kilka tysięcy ludzi tąż samą idzie drogą ku rzece, ku pomostowi, gdzie przybijają parowce ogromne, wcale niepoetyczne, bynajmniej do gondoli niepodobne, ale praktyczne, odwożące szybko w środek miasta ztamtąd wyległy tłum ciekawych. Czerń luda stoi nad rzeką — popychanie, deptanie, gonitwy, kłótnie; — każdy chce być pierwszy na brzegu, bo widzi, że i cztery parowce tylu ludzi nie zabiorą. Wnet ukazuje się parochód, szybko fale roztrąca i staje; rzucają na ląd pomost, a ludzie jak owce, cisną się uporczywie z narażeniem nie tylko ubioru ale żeber, bo każdemu pilno: godzina obiadowa, deszcz wisi, a do miasta mila drogi. Statek napełnia się w mgnieniu oka; policya woła: basta! ale publiczność nie słucha — nie puszczani idą na przebój... zaczyna się bójka... Po ciałach obalonych policyantów, wbiega jeszcze na pokład kilka osób... Jużby tam i śpilki nie wepchnął... Sciągają pomost... nie jeden jeszcze wpław biedz gotów — ale para od nóg szybsza — jużby nie dognał! Warczą koła, świszczą kominy — głośna radość na statku, smutek na lądzie... pozostali stoją jak cienie nad Styxem czekający łodzi Charona...

Zostaliśmy na brzegu wraz z innymi i zawieszeni pomiędzy poezyą a prozą, nie mogąc ani do willi nad Bosfor powrócić, ani do stolicy się dostać, czekając czwartego parowca, na granitowem łożu Sekwany, skreśliliśmy dla was to sprawozdanie z dzisiejszej po wystawie przechadzki.

W końcu dodać jeszcze trzeba, że prócz tej powszechnej, mamy jeszcze trzy wystawy artystyczne: w pałacu przemysłowym na polach Elizejskich wczoraj otwarto zwykłą wystawę *Sztuk pięknych*; w Szkole sztuk pięknych urządzono wystawę ze *stu obrazów Ingresa;* w Hotel Drouot wystawę ostatka sławnej *galeryi marszałka Soulta*, którą jutro ostatecznie publiczna licytacya rozproszy.

Wystawy sztuk pięknych jeszcześmy nie widzieli. Słychać, że w niej portrety przeważają, arcydzieła zaś nie ma ani jednego.

Rzeźba ustawiona znowu w ciemnych i wilgotnych dołach pałacu, gdzie fałszywe światło wpada przez wązkie okna pod sufitem. Jestto rodzaj stajni: wybornie tam było wystawie bydła — ale marmurom dziwnie smutno i niestosownie.

Pierwsza sala, ta zwany *Salon d'Honneur*, jak zwykle, zapełniona mundurami i wielkiemi wstęgami, oraz obrazami najjaskrawszymi. Do takich należy *Tapis Vert* Gustawa Doré wspomnienie Homburga, i p. Puvis de Chavannes *Sen.*

Ponieważ sędziowie przysięgli okazali się nadzwyczaj surowi (3000 obrazów odrzucono), będzie wystawa *Zakazanych*, na którą Paryżanie z góry się cieszą. Wyborna to lekcya dla *niepojętych* artystów! Szkoda, że takiej ekspozycyi i w innych krajach nie urządzają obok wybranej.

Wystawa dzieł Ingresa składała się z obrazów wyjętych z muzeów narodowych całej Francyi, tudzież z tych, które prywatne osoby udzieliły ze swoich galeryj. Podobno nawet z Anglii przybyło parę utworów. Do najlepszych dzieł Ingresa zawsze policzyć trzeba jego *Stratonisę* i *Źródło*, dwa obrazy powszechnie znane: pierwszy i ostatni. Dochód z oglądania tej ekspozycyi idzie na pomoc ubogich artystów.

Z hotelu Soulta, który teraz właśnie rozburzono, wyszło na świat jeszcze kilka arcydzieł malarzy Hiszpańskich. Trzy obrazy Murilla: *Chrystus na krzyżu*, *Dusza świętego Filipa lecąca do nieba* i *Rozbójnik zatrzymujący mnicha.* Pierwszy, chociaż mocno uszkodzony, należy do pierwszorzędnych utworów hiszpańskiego kolorysty; *Rozbójnik*, do jego pierwszej maniery, kiedy jeszcze się nie wyanielił.

Galerya Soulta obfitowała w obrazy Zurbarana. Rozkupiono wszystkie na dwóch poprzednich licytacyach, prócz trzech, które teraz wystawiono na przedaż: *Męka śgo Romana*, utwór przepyszny! *święty Antoni* i *święta Apolonia*, figura pół mistyczna a pół szlachecka, dziwnie piękna.

Dzieło Navaretta, przydomku *El Mudo* (niemy) *Abracham ugaszczający Aniołów* (nieco przypominający legiendę Piasta) poszło bardzo wysoko, podobno przed licytacyą do muzeum Luwru kupione zostało.

Dwa obrazy Ribeira *Oswobodzenie ś. Piotra* i *ś. Sebastyan ratowany przez ś. Irenę*, dopełniały rzadkości i przepychu tej ostatniej wystawy dzieł malarzy niezrównanych. Cała artystyczna ludność Paryża odbywała do nich pobożną pielgrzymkę. Jutro młotek komisarza ostatecznie rozpędzi te genialne utwory i zapewne schowa je na zawsze przed oczyma ogółu.

zapewne. Mieli pospólnie przepolszczać Danta Teofil Lenartowicz i Władysław Kulczycki, ale zamiar się rozchwiał. Umieścili obadwaj swe przekłady w dodatku miesięcznym do *Czasu* r. 1857, jakoto pieśń XXII (Lenartowicz), pieśń II i XXIII (Kulczycki). Przekładu Kulczyckiego fragmenta, podobno drukowała *Gaz. Warszawska* przed r. 1858. Bezimiennego jest studyum o Dancie w Kronice Warszawskiéj 1857 Nr 98—100 i wyjątki z pieśni III i V Francesca Rimini. Jest też Wicherskiego Feliksa z Petersburga wyjątek w Bibl. Warszawskiéj 1856 r. III z pieśni III i V Francesca Rimini. X. Goljan Zyg. umieścił w dodatku do *Czasu* 1856 roku, ostatnią pieśń cz. I Piekła. W Bibliotece Warszawskiéj 1852 r. IV, jest obszerna rozprawa p. t.: Epoka Danta. Znaczenie Boskiéj komedyi. Wreszcie Gustaw Zieliński tamże r. 1855 III, zamieszcza przekład Francesca Rimini z pieśni V. Podobnież Francesca Rimini fragment, jest umieszczony w Dzienniku Mód paryskich we Lwowie 1844 r. Oprócz studyum o Dancie w Pamiętniku Naukowym 1867 r. zeszyt 2, nie mamy zdaje się więcéj materyału bibliograficznego, dotyczącego tego przedmiotu.

— Znany w Wiedniu i w Pradze młody publicysta Karol Kohn, autor zakazanej broszury: *Der Zerfall Oesterreichs* (Upadek Austryi) — otruł się dnia 18 b. m. w Berlinie, dokąd się był schronił ścigany za zbrodnię stanu. Przed śmiercią podał lekarzowi, który atoli za późno przybył, jako przyczynę samobójstwa swoją dolegliwą chorobę piersiową. Utalentowany ten publicysta liczył zaledwie lat 28.

— Dnia 23go kwietnia pochmurno, wieczór pogodny. Termometr doszedł do + 11.8 od + 6.4. Barometr zwolna jeszcze szedł w górę, rano o godzinie 6téj dnia 24go kwietnia wskazywał 330‴,15. Wiatr stale ku zachodniemu zbliżony.

— We czwartek dnia 25go kwietnia, Śgo Marka ewangielisty.

TEATR. W dniu wczorajszym przedstawiono po raz pierwszy za teraźniejszej Dyrekcyi, znany dawniej z kilkakrotnych przedstawień scenie tutejszej dramat wierszem w 5 aktach ze śpiewami, p. n. *Cyganie na Litwie*, przez Korzeniowskiego. Sztuki teatralne Korzeniowskiego, jakkolwiek nie wyrosły po nad sferę dyalogów mniej lub więcej zręcznie i ponętnie prowadzonych, miały jednak chwilę wielkiej popularności; wszystkie prawie ile ich jest, przedstawiane były nie tylko na kilku istniejących scenach polskich, lecz wchodziły i wchodzą jeszcze dotąd zwykle w repertoar teatrów amatorskich. Autor umiał wplatać w osnowę swych komedyj znane miejsca i nazwiska osób znanych i tym sposobem wlewać w nią interes, jakiego im nie nadawało kunsztowne splątanie intrygi. Dramat *Cyganie na Litwie* czyni aluzyą do tradycyi, według której książę Radziwił „Panie Kochanku“ mianował cygana w Mirze królem pod nazwą Jana, zresztą wprowadza walkę zazdrości, która w sercach niezłagodzonych balsamem wiary, przy gorącej krwi tego nomadycznego ludu i dzikości charakteru, ostre przybiera zarysy i prowadzi do zemsty. Treść sama sztuki zbyt jest znaną, aby ją tu powtarzać.

Rola Guldy, którą odegrała p. Hofmanowa, nastręczyła artystce pole do rozwinięcia w tym rodzaju niepospolitego talentu i należy do ról jej, rzec można popisowych. O ile charakter naszkicowany przez autora dozwolił, artystka wypełniła jego ramy z doskonałem pojęciem i wydatną prawdą. Rola Nai antypodycznie prawie różniąca się od pierwszej, znalazła bardzo dobrą wykonawczynią w p. Modrzejwskiej. O ile Gulda jest gwałtowną i nieposkromioną w swych uczuciach i żądzach, o tyle Naja, jakby już światło religii rozpromieniło noc jej umysłu, jest łagodną, pełną miłości lecz zarazem i przebaczenia. P. Benda odegrał trafnie rolę Nanga, rolę trudną, bo charakter jego o ile z jednej strony jest nieugięty i chciwy przewodzenia, o tyle z drugiej, dając przystęp łagodnym uczuciom miłości, poddaje się słodkiemu panowaniu wdzięków i dobroci. P. Rapacki w roli, która nie daje wyższemu jego talentowi dostatecznej areny do zabłyśnięcia jaśniejszym światłem, grał trafnie, lecz bez zwykłego efektu. Wydatniejsze role wykonali: p. Ekerowa rolę Jerni, p. Eker rolę Mauru, p. Janowski rolę Gałdasza. Panna Bendowna w akcie czwartym odtańczyła solo tańca cygańskiego z gracyą i zdobyła sobie oklaski, niemniej jak kilkakrotnie w śród sztuki i w końcu p. Hofmanowa, p. Modrzejewska i p. Benda.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 23 kwietnia.

Prezydujący: Janatsch; sędziowie: Schätzel, Chitry, Federowicz, Koncki; protokólista: Lipka; Z. prokuratotora: Danecki; obrońca: Dr. Jakubowski.

(Czy obwiniona udaje szaloną?). Pytanie to spowodowało właśnie odroczenie rozprawy ostatecznej o zbrodnię podpalenia. Dziś po zasięgnięciu opinii lekarzy i wydziału lekarskiego możemy już w krótkości zdać sprawę z tego zajmującego procesu.

Za woźnym sądowym prawie mechanicznie z spuszczonym ku ziemi wzrokiem wchodzi do sali obwiniona i oddawszy zdaleka jeszcze ukłon zgromadzonym sędziom, popchnięta prawie przez woźnego staje za kratkami. Mała i nikła to postać, której głęboko zapadłe lica, oczy omal nieruchomie w dołach zapadłe, na pierwszy rzut oka nadają jej fizyonomii pewien wyraz cierpienia i zwątpienia — lecz lekarze bezwładność oskarżonej smutniejszemu przypisują stanowi umysłu. Czarno ubrana nosi tylko na głowie chustkę koloru żółtego.

Przeszłość Maryanny Damskiej — tak się zowie oskarżona — jest pożałowania godną. Urodzona z rodziców majętnych staranne odebrała wychowanie i w domu ojcowskim wcale przykładne prowadziła życie; będąc atoli cholerycznego temperamentu, już od samej młodości bujną miała fantazyą; ulubionem jej zajęciem stanowiło czytanie książek, podniecających jeszcze bardziej jej krwisty temperament. Z tąd zrodziła się w niej silna exaltacya, dzięki której nie zdołała znaleźć szczęścia w związku małżeńskim. Zamęście Damskiej było ze wszech miar nieszczęśliwem, a gdy się schroniła do domu rodzicielskiego, i tam niedługo pozostać chciała. Odtąd opanował ją wstręt do wszelkiej pracy; w r. 1848 opuściła nareszcie dom swego ojca i pozbawiona życia familijnego od 20 lat włóczy się po całej Galicyi. Wszelkie starania strapionego ojca, aby powróciła na drogę prawą, rozbiły się o upór córki, która mimo swego wykształcenia puściła się na tułaczkę, zapewne już wtedy obłąkana. W ciągu ubiegłych lat 20tu pozostawała nieraz pod dozorem lekarskim, a już w r. 1857 spostrzeżono ślady widocznego obłąkania. Cokolwiek później groziła własnemu szwagrowi podpaleniem.

W miesiącu lipcu 1865 przebywała Maryanna Damska we wsi Krowodrzy. Mieszkańcy Krakowa przypomną sobie zapewne częste na Krowodrzy pożary. W nocy z 13 na 14 lipca wybuchł tamże ogień widocznie podłożony, i kilka chat zgorzało. Chłopi podejrzywali kobietę, która się w okolicy włóczyła i— jak się wyrażali — z wódki rozum straciła. Po wybuchu ognia znikła; dopiero w Kalwaryi w czasie odpustu chłopi ją przytrzymali i żandarmeryi oddali.

W tutejszym Sądzie karnym Damska grała rolę obłąkanej; do takiego przynajmniej przekonania doszedł lekarz więzienny Dr. Voigt, który stanowczo utrzymywał, że obwiniona jest przy zdrowych zmysłach, tylko szaloną udaje. Na podstawie tego orzeczenia lekarskiego Sąd rozpisał pierwszą rozprawę ustną, która się odbyła w lipcu zeszłego roku.

Damska w ciągu pierwszej dwudniowej rozprawy mówiła w sposób niezrozumiały, krzyczała jakby opętana, przez pół godziny ciągle tylko klękała i wstawała, rzucała się cała na ziemię itd. Wszelkie napomnienia prezydującego pozostały bez skutku.

To co mówiła, najmniejszego nie miało związku; ze słów następnych czytelnicy powezmą wyobrażenie o jej zachowaniu się wobec Sądu.

Prez: Gdzieżeście byli, kiedy ogień wybuchł.

Oskarżona (klęka): Byłam u Boga (wstaje i znowu klęka).

Obok udowodnionej przedmiotowej istoty czynu silne przeciwko obwinionej przemawiały poszlaki. Na zeznania licznych świadków nic nie odpowiadała; do poszkodowanego odezwała się: „Tyś taki poczciwy waryat, jak ja“ — a kiedy obliczył szkodę swoją, mówiła do niego: „Obliczyliście szkodę swoją, ale większa szkoda, żeście głupsi odemnie“.

Mówiąc to ciągle klękała, aż naraz wstaje i z wielkim krzykiem biega po pokoju wrzeszcząc na całe gardło: „Gadajcie, kto podłożył ogień?“.

Prezydujący przekonawszy się, że w obecności obwinionej rozprawy dalej prowadzić nie można, wezwał jeszcze raz Dra Voigta, a gdy tenże także przy rozprawie bronił swego zdania, że udaje szaloną, — wydalono ją z sali sądowej i postanowiono w jej nieobecności skończyć rozprawę mimo oporu obrońcy (bronił ją wtedy Dr. Samelson), który żądał powtórnego zbadania Damskiej przez innych lekarzy.

Prokuratorya przy pierwszej rozprawie domagała się uznania Damskiej za winną i skazania jej na 10 lat ciężkiego więzienia.

Sąd atoli przychylił się do zdania obrońcy Dr. Samelsona i postanowił wezwać Dra Macieja Jakubowskiego, jako dyrektora szpitalu obłąkanych, tudzież radcę lekarskiego Dra Krausa, aby stan umysłowy Maryanny Damskiej jak najściślej zbadali; Dr. Voigt jako lekarz więzienny miał im udzielić swych spostrzeżeń.

Otóż Dr. Kraus i Dr. Jakubowski wydali orzeczenie wręcz przeciwne zdaniu Dr. Voigta, następującej mniej więcej treści: Obwiniona przedstawia obraz prawdziwego zboczenia i strętwienia umysłowego; śmieje się i płacze naprzemian, straciła wszelką pamięć, nie sypia w nocy i ciągle przechadza się po więzieniu, co jest najwymowniejszym dowodem całkowitej jej apatyi, bo udawczyni mogłaby co najwięcej kilka nocy bezsennych przepędzić; lekarzy sądowych dwakroć uderzyła; wszyscy więźniowie mają ją za waryatkę, tylko laik lub nieświadomy rzeczy może utrzymywać, że udaje szaloną.

Ponieważ między zdaniem lekarskiem Dra Voigta z jednej a orzeczeniem Drów Krausa i Jabubowskiego z drugiej strony tak wielka zachodziła sprzeczność, przeto Sąd ostateczną decyzyę całej tej sprawy poruczył wydziałowi lekarskiemu w Krakowie, który w zupełności się zgodził z zdaniem Drów Krausa i Jakubowskiego.

Z przyjemnością spotkaliśmy się po raz pierwszy z orzeczeniem tutejszego wydziału lekarskiego, wydanem w języku polskim. Odczytanie tego orzeczenia budziło wielkie zajęcie z powodu psychologicznego uzasadnienia chorobliwego stanu umysłu obwinionej; nie cierpi ona na manię, ale na zboczenie umysłu bez stanowczych form, i należałoby ją oddać pod stósowną opiekę w domu obłąkanych. Orzeczenie to podpisali prócz dziekana profesor Dr. Gilewski i przybyły niedawno z Warszawy Dr Janikowski, profesor medycyny sądowej w tutejszej Wszechnicy.

Po wydaniu wspomnionych orzeczeń lekarskich o dalszem postępowaniu dowodowem lub osądzeniu obwinionej mowy być nie mogło.

Przy odbytej w bieżącym miesiącu powtórnej rozprawie z. prokuratora wnosi: Ponieważ nie ma absolutnej pewności, że obwiniona już w chwili popełnienia zbrodni była obłąkaną, należy ją uwolnić dla braku dowodów i odstawić do Magistratu, który zapewne dalsze przedsięweźmie kroki w celu oddania jej do domu obłąkanych.

Prezydujący oświadcza sędziom, że oskarżonej zapytać się nie można, bo jest obłąkaną.

Obrońca Dr. Jakubowski przemawia za wydaniem uchwały odstąpienia; Damska choruje bowiem od lat kilkunastu, lecz czy była prawie w chwili podpalenia przy zdrowych zmysłach, lub nie — tego rzeczywiście wiedzieć niepodobna, bo nie było wtedy tam żadnego lekarza, któryby to mógł poświadczyć.

Sąd przychylił się do zdania obrońcy i wydał uchwałę odstąpienia od zarzuconej Maryannie Damskiej zbrodni podpalenia, a to z powodu udowodnionego zboczenia umysłu.

Maryanna Damska siedziała przeszło $1\frac{1}{2}$ roku w więzieniu śledczem.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

we środę d. 24: Chmiela Matyasza i wspólniczki o kradzież; Łuckiego Piotra — o obrazę majestatu; Hertzlera Macieja — o lichwę; Puchały Stefana o kradzież; Szczypczyka Jakóba — o kradzież; Lichoty Jędrzeja — o kradzież;

we czwartek d. 25: Koguta Stanisława i wspólników — o nadużycie władzy urzędowej; Brożka Stanisława i wspólników — o ciężkie obrażenie ciała; Syrkowej Reginy — o kradzież;

w piątek d. 26: Drabskiego Wawrzyńca — o gwałt publiczny; Gawędy Jakóba i wspólnika o zabójstwo.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go kwietnia.

HOTEL SASKI: Władysław Gorajski właściciel dóbr, Dimitr Gojar, Leonard Rychlicki właściciel dóbr, Michał Rybilski, Stanisław Wodecki, Maksymilian Marszałkowicz właściciel dóbr z Galicyi, Zygmunt Działowski z Poznania, Julia Domańska właścicielka dóbr ze Lwowa, Leon Gojan c. k. auskultant z Czerniowiec, Jan Hatala kupiec, L. Nowakowski artysta dram. ze Lwowa, Józef Łusakowski prof. języków z Warszawy, Jan Weisse kupiec z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Stanisław Żaba właściciel dóbr z Galicyi, Maksymilian Drucker właściciel kopalni z Berna, Ludwik Dudzikowski zawiadowca kolei, J. Rainoch budowniczy, Berta Fimann kupiec z Wiednia, Henryk Kunze urzędnik z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 23 maja, i 21 czerwca sprzedaż realności pod L. 169 w Tarnopolu; cena wyw. 785 złr. 57 cent. — W d. 4 maja w Bolechowicach powiecie Krzeszowickim wydzierżawienie na lat 6 młyna, wadyum 100 złr. — W d. 10 maja w Krakowie sprzedaż w kancelaryi notaryusza Goebla sumy 40,000 złp. na dobrach Prusy zahipotekowanéj.

Posady: Prymaryusza przy Powszechnym lwowskim szpitalu (630 złr.); podania do końca maja.

Zawezwania: Sąd w Dukli spadkobierców księdza obr. grec. Stefana Popowczaka w d. 26 czerwca 1866 w Myszowy zmarłego, kur. Jan Ciechanowicz, zgłoszenie się do roku.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 21 kwietnia. Telegram monachijski w dzienniku *Nürnberger Correspondent*, donoszący o zawarciu traktatu względem przystąpienia Bawaryi do Związku północno-niemieckiego, ma być z pewnością bezzasadny.

Monachium 22 kwietnia. Dodatek nadzwyczajny do *Baierische Zeitung* ogłasza urzędownie co następuje: Doniesienia dzienników utrzymujących, iż Bawarya zawarła traktat względem przystąpienia swego do Związku północnego, pozbawione są wszelkiéj podstawy. Toż samo rzecz się ma z pogłoską o postanowieniu mobilizacyi wojska bawarskiego.

Hamburg 22 kwietnia. Do *Börsenhalle* donoszą z Berlina: Nadzieje optymistyczne pokojowego zwrotu sytuacyi, nie dadzą się faktycznie uzasadnić. Z Paryża donoszą, że angielskie propozycye pojednawcze rozbiły się, jak niemniéj, że propozycya austryacka względem zneutralizowania Luxemburgu odrzuconą została jako przeciwna usposobieniu ludu francuskiego.

Hamburg 22 kwietnia. Dzienniki sztokolmskie nadmieniają o zbrojeniu się Danii na morzu; okręty wojenne przysposabiają się do gotowości wypłynięcia. Parowce śledzą na Sundzie marynarzy popisowych zbiegłych na okręty kupieckie.

Kolonia 23 kwietnia. *Köln. Ztg* zamieszcza telegram z Berlina donoszący, że nie spodziewają się tam rozwiązania sprawy luxemburskiej na drodze dyplomatycznej. Włochy są bezwarunkowo neutralne; Rosya sprzyja Prusom.

Paryż 22 kwietnia popołudniu. Mimo podwyżki na giełdzie, obawy wzmagają się. Upatrywano skazówki, jakoby Prusy chciały przyśpieszyć zerwanie. Pogłoska krąży o bliskiem zawarciu przymierza francusko-włoskiego.

Paryż 22 kwietnia w nocy (obczerniejsza treść depeszy wczoraj przez nas pdanej). *Pays* mówi: Pokój utrzymanym być może jedynie wtedy, gdy Prusy opuszczą Luxemburg i zostawią Holandyi i Cesarzowi staranie o uporządkowanie losu Luxemburga według ich własnej woli. Francya musi prowadzić wojnę, jeżeli Prusy zechcą zajmować u granic francuskich twierdzę, którą przywłaszczyły sobie, lekceważąc prawo narodów, tudzież króla Holenderskiego i Francyę. Jeśliby Bismark chcąc prawo i sprawiedliwość deptać nogami, powoływał się na pruskie żądania i usposobienie umysłów, wtedy Cesarz byłby zmuszonym stawić opór takim przesadnym przywidzeniom, stawiając żądania jasno nacechowane usposobieniem umysłów we Francyi. Opinia publiczna w Europie jest za nami, a wreszcie siła również po naszej stronie, albowiem od Marsylii do Dunkierki i od Bajonny do Strasburga jeden tylko jest naród, podczas gdy nowe Prusy słabo jeszcze sklecone, dostawszy się między starą armię i naszą flotę pancerną, nie zdołałyby oprzeć się Francyi. Porażka nad Renem postawiłaby w wątpliwość rezultata z pod Sadowy, a nasza flota zniweczyłaby na dziesięć lat handel niemiecki. Ostatni wzgląd nie pozwala Francyi cofnąć się, a jest nim ten, że niepowodzenie szlachetnej wyprawy do Mexyku i lojalna neutralność w r. 1866 naruszyły w opinii publicznej sławę naszej chorągwi. Trzeba jej przywrócić w zupełności należną jej z prawa i potrzebną świetność.

Paryż 22 kwietnia w nocy. *La Patrie* pisze: Depesze berlińskie mówią, że zapatrywanie się trzech mocarstw (Austryi, Anglii i Rosyi) na Luxemburg prawie równocześnie udzielonem było rządowi pruskiemu. Hr. Bismark spodziewany w Berlinie z powrotem, będzie mógł przeto zaraz za swojem przybyciem zająć się temi oświadczeniami. *Monitor* wieczorny donosi, że książę Napoleon odjechał do Prangins, posiadłości swojej w Szwajcaryi, gdzie zabawi dni kilka. — Listy z Tulonu i Brestu donoszą, że przerwane zaciągi ochotników do floty, na nowo podjętemi zostały.

Paryż 22 kwietnia w nocy. *L'Etendard* mówi: Okólnik ministra wojny zawiadamia dowódzców wojsk, że z powodu potrzeby wyćwiczenia rezerwistów wysłanych na punkta zborne, muszą być kadry jak najzupełniej skompletowane, a przeto z nakazu ministra wszyscy oficerowie, podoficerowie i kaprale, którzy jeszcze bawią na urlopie, mają się stawić przy swoich oddziałach najpóźniej z dniem 30 kwietnia. Według tegoż samego dziennika zdaje się być pewnem, że większa część żołnierzy z wyprawy mexykańskiej rozpuszczoną zostanie na urlop. — *La France* donosi, że marszałek Forey doznał uderzenia krwi na mózg; stan jego jest niebezpieczny, wszelako nie stracono jeszcze zupełnie nadziei.

Bern 22 kwietnia. Landammann Heer z Glarus, członek Rady narodowéj, zamianowany został nadzwyczajnym posłem szwajcarskim w Berlinie tudzież u dworów trzech państw południowo-niemieckich.

Londyn 22 kwietnia. Donoszą urzędownie: Hiszpania zwraca statek zabrany „Queen Victoria“ wraz z ładunkiem, wynagradza jego właściciela i ukarze winnych zaboru oficerów hiszpańskich.

Petersburg 21 kwietnia. Na przyjęcie deputowanych z różnych krajów słowiańskich przybywających na wystawę etnograficzną do Moskwy, wielkie sposobią przygotowania do uroczystych obchodów w Petersburgu i Moskwie.

Belgrad 22 kwietnia. Wczoraj odprawiono wielki obchód pamiątkowy rocznicy powstania Serbów w r. 1815. Wieczorem odprawiono serenadę na cześć księcia Michała. Książę ofiarował paszy belgradzkiemu 40,000 piastrów, a załodze tureckiéj w twierdzy belgradzkiéj żołd miesięczny. Turcy opuścili warownię serbską Szabac.

Zgodnie z wczorajszem doniesieniem naszego korespondenta wiedeńskiego, telegrafują do prażskiej *Correspondenz* z Wiednia, że zgromadzenie przywódzców stronnictwa wierno-konstytucyjnego postanowiło protestować przeciw obecnemu składowi Rady państwa i żądać bezpośrednich wyborów.

Po świętach mała liczba dzienników doszła nas dzisiaj, a wszystkie zajęte wyłącznie sprawą luxemburską. Utrzymuje się mniemanie, że pośrednictwo państw neutralnych nie przyniosło żadnego skutku; zdaje się przeto, że wynaleziona w sobotę formułka zagodzenia nie okazała się być praktyczną. Natomiast znowu głoszą, o czem już dawniej mówiono, że przyszłoby do zgody między Prusami a Francyą, gdyby im dano zabrać Holandyę a jej Belgię. Oczywiście, że w polityce opartej na zaborach musiałyby znaleźć zaspokojenie najśmielsze nawet ambicye. *J. de Bruxelles*, który o tem natrąca, mówi o wyrażeniu się lorda Stanleya wobec jakiegoś dyplomaty francuskiego, że Anglia pozwoliłaby prędzej na zabór Konstantynopola niż Antwerpii, i że trzy dla niej są punkta, o które prowadziłaby wojnę do ostateczności, tj. Antwerpia, Malta i Egipt. Gibraltar stracił dla niej wartość, a względem Konstantynopola mogłaby się porozumieć.

Kiedy rząd pruski domagał się po zawarciu traktatu prażskiego od sejmu swego w Berlinie kredytu 30 milionów talarów na zapomożenie wypróżnionego skarbu, i żądanie to motywował przez usta hr. Bismarka możnością przyszłej wojny, a zarazem potrzebą zabezpieczenia sobie zawczasu kredytu, poczytaliśmy krok ten tak mało zgodny z ekonomicznemi pojęciami, za oznakę wojny. Niedawno, bo niewiele dni temu, król upoważnił ministra Heydta do zrealizowania tego kredytu, co bliższym jeszcze było znakiem wojny. Dzienniki utrzymują teraz, że skarb pruski posiada znaczne zasoby, wystarczające na cztero-miesięczną kampanię. Jednorazowy koszt mobilizacyi wszystkich 12 korpusów wynosi 30 milionów, tyle właśnie, ile rząd domagał się był od Izby kredytu. Od jesieni leży w piwnicach skarbu niemal cała ta suma, bez $2\frac{1}{2}$ milionów. Na utrzymanie armii ruchomej wystarczy na 4 miesiące rozpisana pożyczka 33 milionów talarów. Następnie rząd posiada do dyspozycyi ministra skarbu przeszło 15 milionów efektów kolei żelaznych i 14 milionów kredytowych obligów podatkowych w formie weksli, które może zrealizować. Nakoniec rząd może celem zaopatrzenia wojska w żywność w naturze, wypuścić w obieg bony oparte na całym majątku gmin.

Telegramy paryskie świadczą o usposobieniu wojennem i przygotowaniach wojennych. *Pays* cechuje ten prąd tem, że Francya czuje potrzebę zatarcia następstw wyprawy mexykańskiej i swojej w roku zeszłym obojętności na wielkie przemiany w Europie.

Wieści nieuzasadnione krążą, że Francya w przypadku wojny z Prusami, może liczyć na Włochy, Danię i Szwecyę, z któremi tajny traktat albo już zawarty, albo bliskim jest zawarcia; Belgia zaś i Holandya, lubo pragną uchylić się od wszelkiego udziału, niebędą mogły pozostać neutralnemi, a w takim razie zniewolone będą interesami i położeniem przechylić się na stronę Francyi.

Urzędowa *Gazeta bawarska* wypiera się, aby Bawarya przystąpiła do Związku północno-niemieckiego. Zaprzeczenie to choćby może opierało się na prawdziwości, że fakt przystąpienia jeszcze nie spełniony, jest zbyt podejrzanem, aby mu na gołe słowo wierzyć. Wszakże na kilka dni przed ogłoszeniem traktatu zaczepno-odpornego z Prusami, minister bawarski książę Hobenlohe rozprawiał o staraniach względem zawarcia traktatu, który już od sierpnia roku zeszłego istniał, o którego przeto istnieniu minister wiedział. Tak samo mogłoby być z przystąpieniem Bawaryi do Związku.

N. fr. Presse zamieszcza artykuł o misyi hr. Tauffkirchen, wysłannika bawarskiego. Artykuł ten przypisywany jest wpływom pruskim, jak w ogóle rzeczony dziennik już przez swój charakter unitarno-niemiecki i bezwzględną nienawiść ku Cesarzowi Napoleonowi, nieraz już używanym bywał za tłumacza i obrońcę polityki obcych rządów. Twierdzi on też, że pomimo doniesień o bezskuteczności starań hr. Tauffkirchen w Wiedniu, układy wciąż jeszcze trwają. Hr. Bismark użył sprawy heskiej jako punktu zaczepienia układów z Austryą. Wiadomo bowiem, że część tylko Hesyi należy do Związku północnego, a ponieważ traktat prażski naznaczył linię Menu jako granicę tego Związku, przeto potrzebaby zezwolenia gabinetu wiedeńskiego, aby reszta Hesyi mogła przystąpić do Związku.

Z tego powodu hr. Bismark zrobił zapytanie w Wiedniu i otrzymał odpowiedź, że Austrya przystałaby na tę zmianę, jeżeli gabinet berliński zezwoli na rewizyę traktatu prażskiego w myśl rzeczonych żądań austryackich. To dało powód hr. Bismarkowi do poruszenia kwestyi przymierza Austryi ze Związkiem północnym. Na tem opiera się misya hr. Tauffkirchen w Wiedniu. Wysłannik ten poruszył w Berlinie możność wojny z Francyą, a twierdził, że gdyby Francya rzuciła się na południowe Niemcy, przymierze z Austryą byłoby niezbędnem. Bar. Beust, zdaniem *N. fr. Presse*, nie domagał się od wysłannika bawarskiego przyznania Austryi supremacyi w południowych Niemczech, na co Bawarya przystaćby nie mogła. Hr. Bismark przystaje na rewizyę traktatu prażskiego w tym duchu, że Austrya przystąpiłaby do Związku obszerniejszego, a Związek północny stanowiłby związek ściślejszy. Również poczyniłby Austryi różne ustępstwa handlowe. Bar. Beust nie przyrzekł jeszcze, bo nie mniema, aby wojna z Francyą była nieochybną, a nie chce pośrednictwa Austryi narażać przedwczesnem przymierzem. Dla tego, chociaż niby układy spełzły na niczem, toczą się one dalej poufnie, póki nie przyjedzie do Wiednia ks. Gramont, albowiem chcianoby się od niego dowiedzieć wprost co innego, niż hr. Tauffkirchen oświadczył.

Taka jest treść artykułu rzeczonego, który się kończy odradzaniem Austryi przymierza z Francyą.

W. Abendpost szydzi z mniemanego ofiarowania Austryi przymierza pruskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 23 kwietnia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Norddeutsche allg. Ztg* mówi: Sytuacya w kwestyi luxemburskiej niezmieniona. Telegram paryski tyczący się projektowanej zasady pośrednictwa, nie zmienia jej bynajmniej. Ze strony pruskiej nie zażądano propozycyj pośredniczących. Państwa poręczające traktaty z r. 1839 zapytane były ze strony francuskiej pod względem żądanego przyłączenia Luxemburga. Prawo Prus trzymania załogi w twierdzy luxemburskiej, służące im na mocy dawniejszych traktatów, nie może być tu brane na uwagę, a Prusy nie mają ochoty zrzekać się prawa załogi.

Paryż 23 kwietnia wieczór. Wieczorna *La France* mówi dzisiaj: Doniesienia paryskie nadeszłe do Berlina stwierdzają, jak dalece umysły we Francyi są ożywione i powszechnie przejęte energią. Doniesienia te żywe sprawiły wrażenie na politykach pruskich, którzy mierzą doniosłość starcia się, gdzie ambicya Niemiec napotkałaby na jednozgodny opór Francyi. *La France* zwracając uwagę na artykuł *Nordd. allg. Ztg* pod względem utrzymania *status quo ante* co do Luxemburga, nie daje temu wiary, aby rzeczona gazeta reprezentowała idee rządu pruskiego, gdyż przeciw tej polityce walczyłaby Francya, a Europa by ją potępiła.

Florencya 13 kwietnia. Dziś podpisane zostały traktaty handlowy, żeglugowy, pocztowy i kolejowy między Austryą i Włochami.

Kursa. Wiedeń 24 kwietn. godzina 2 po połud. Metaliki 55·30. — Pożyczka narodowa 66.20. — Losy z roku 1860 75·25. — Akcye banku 684.— Akcye kred. 147·50 — Londyn 134·80. — Srebro 132·75.— Dukat 6·37.

Paryż 23 kwietnia wieczór. Renta 65·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	123	119
Listy zast. pol. bez k.	70	68
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	202	197
Bankn. pr. za 150 złr.	76	74
Srebro nowe austr.	133	131
Dukat ważny	6 38	6 23
Napoleon d'or	10 85	10 55
Półimperyały rosyjs.	11 10	10 80
Listy galic. nowe z k.	78 —	77 —
— — stare „	81 50	80 50
Oblig. indem. „	68 —	66 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	190	185
„ L.-Cz. z całą wpł.	170	165

Wiedeń 23 kwi. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	55 90
5% Pożyczka narod.	66 60
Akcye banku wied.	690 —
— — kred.	152 50
Losy 5% z r. 1860	77 20
Srebro	132 —
Londyn 10 fun. szter.	134 25
Dukat pojedynczy	6 33

Wiedeń 17 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 30	54 15
— Pożyczka narod.	68 85	68 75
— Metaliki na m. k.	57 60	57 50
— Obl. ind. niż. Aus	87 —	— —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	71 75	71 —
— — chor. i b.	75 —	74 —
— — galicyjs.	68 50	67 —
— — bukow.	66 50	66 —
— — siedmgr.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	98 75	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 25	90 —
4% Galicyjskie	76 50	75 50
5% Węgiersk. los.	87 —	86 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	138 50	137 50
— — — 1854	74 —	73 50
— — — 1860	81 60	81 40
— — — 1864	74 80	74 70
— Como-Rente	17 75	17 25
— Kredytowe	123 —	123 —
— żegl. par. na D.	87 —	85 —
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palty	25 —	24 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	26 —	25 —
— hr. St. Genois	23 50	22 50
— miasta Budy	26 —	25 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	21 50	20 50
— hr. Keglevich	14 75	14 25
— Rudolfa	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	709	708
Zakładu kredytowego	168 80	168 60
Żeglugi par. na Dunaju	469 —	467 —
Kolei półn. Ferdynan	1615	1610
— rządowéj fr.-a	197 70	197 60
— zachodniéj c. El	130 50	130 —
— Pardubickiéj	119 —	118 50
— południowéj	195 —	194 —
— Galicyjskiéj	209 25	208 75
Czerniow. z wpł. 80%	176 25	175 75
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miesięc. 3)	111 50	111 25
Augsg. 100 zł. nr (4)	110 75	110 50
Berlin 100 tal. (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	110 80	110 60
Hamb. 100 mark. (2½)	98 25	98 10
Londyn 10 fun. (3)	132 10	131 70
Paryż 100 frank. (3)	52 45	52 35

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 20	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 21	6 20
— — obrączk.	6 21	6 20
Złoto *al marco*	6 19	6 18
Napoleondory	10 54	10 53
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 95	10 90
Luidory (niemieckie)	10 70	10 65
Suwereny angielskie	13 20	13 12
Imperyały rosyjskie	10 82	10 80
Srebro	129 75	128 25
— kupony	129 75	129 50
Talary związkowe	1 95	1 94
Pruskie bilety kas.	1 96	1 95
Lwów 19 kwiet.		
Dukat	6 33	6 24
Półimperyał rosyjski	10 95	10 80
Rubel srebr. rosyjsk.	2 8	2 —
Talar pruski	2 1	1 7
Listy gal. b. kup. w. a.	76 63	75 88
— — m. k.	80 43	79 68
Obligi indem. b. kup.	67 38	67 75
Akc. kol. gal. b. kup.	204 50	198 50
„ „ lwow.-czer.	174 50	171 —

	żądają	płacą
Warsz. 19 kwiet.		
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	77 70	77 50
Listy zast III okr. „	— —	— —
kupon „	— —	1 30
Listy likwidacyjne	56 67

Nakładem
Księgarni i Wydawnictwa Dzieł katolickich
w Krakowie

Mowy pogrzebowe, miane przez ks. Walent. Szyjewskiego. Cena złr. 1·20.
Miesiąc Maj, poświęcony Najświętszej Maryi Pannie, przez ks. J. Hołowińskiego. Cena 30 centów.
Nabożeństwo Majowe, poświęcone czci Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej, napisał W. Wielogłowski. Cena złr. 1·50.
Ks. kardynała Wiesemanna **Fabiola.** Powieść z czasów prześladowania Chrześcian, w roku 302. Wydanie III. Cena złr. 1·50.
☞ Tejże Księgarni oddało Zgromadzenie PP. Felicyanek w Krakowie na skład:
Nowy Miesiąc Maj, przez O. Prokopa. Cena 75 cent. (706-1-3)

Młoda dziewczyna, licząca lat 21, sierota, uzdolniona w krawieczczyznie i wszelkich robotach kobiecych, mówiąca po niemiecku i po polsku — życzy sobie umieszczenia w domu obywatelskim. — Adres: *Matylda Piller*, mieszka w domu pana Pfistera w Białej. (627)

☞ **Poszukuje się** majątku tabularnego w zamian za piękne domy w Wrocławiu, przynoszące dochód, z dopłatą 1000 złr. Obligacyą indemnizacyjną.
Zgłaszania uprasza się nadesłać do ***v. Rothschütz,*** Holzplatz 1, Breslau. (623)

Nauczycielka **języka francuskiego,** udzielająca tegoż według najnowszej metody, wychowana w domu książąt Czartoryskich, zostająca obecnie pod opieką Towarzystwa Dobroczynności, poleca się względom szanownej Publiczności, jako wsparta wieloletniem doświadczeniem. — Bliższą wiadomość powziąść można w miejscu u Wgo Płonczyńskiego, Prowizora rzeczonego Zakładu, lub w Handlu korzennym Wgo Jawornickiego, w Głównym Rynku pod L. 39. (704-1-2

Niniejszem mam honor świetnej Publiczności i Kupcom donieść, iż otworzywszy w Krakowie **Skład Wód mineralnych zagranicznych i krajowych,** takowe po cenach w źródle oznaczonych, w większych partyach, sprzedawać będę. Przy odbiorze najmniej 25 skrzynek Wody krajowej, przeznaczam odpowiednią prowizyę. Ponieważ przesyłka takowych z końcem b. m. rozpoczyna się, przeto polecam się łaskawym względom świetnej Publiczności, donosząc zarazem, że co dzień przez całe lato otrzymywać będę świeże przesyłki, i proszę jak najliczniej zamówieniami mię obdarzyć.
Kraków dnia 12 Kwietnia 1867.
Wilhelm Frisch,
przy Stradomiu N. 1.
Skład Wód mineralnych zagranicznych i krajowych.
(628)

Ortopedyczny Zakład leczący
Dra. Henryka R. v. Weil.
dawniej Doktorów: (469--6)
Lorinsera i Fürstenberga
Unter Döbling (nächst **Wien)**
Herrengasse Nr. 26.
Od 1 Maja rb. w Währing. (pod Wiedniem), Stiftgasse N. 59.
Od 1 maja b. r. przełożony tego Instytutu mieszka w zakładzie i całe kierownictwo w jego spoczywa ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu dotyczy szczególnie wykrzywień i niekształtności ciała; przekształceń, zapaleń kości i stawów; ukróceń i zbiegnień ścięgien. schnięcia i porażenia muszkułów; Przynależnym pacyentom pozostawia się **dowolny wybór lekarzy do consilium.** Staranna opieka i wikt uczniów tak we spólnych jako też osobnych pokojach. Ćwiczenia gimnastyczne lekcye nauk, języków, i muzyki. — Bliższe szczegóły, rady, program, przyjęcie w Zakładzie u Dra. Weil.

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane
Reumatyzmowe płótno
angielskie patentowane
przeciw wszelkim
reumatycznym cierpieniom,
mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spruchnieniu członków i kolkom, zarazem, przeciw każdej słabości reumatycznej jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.
W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a. (561-2)
Jak również sławny paryzki
Plaster uniwersalny
przeciw wszelkim ranom, przeziębieniom członków i odciskom.
☞ Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 25 centów — i jest do nabycia w KRAKOWIE w aptece pana ***Ernesta Stockmara*** i we LWOWIE w aptece p. ***Zyg. Rukera*** „pod Srebrnym Orłem.“ W aptece ***E. Stockmara*** również dostać można:
Pate pectorale,
wyborny środek na chrypkę i kaszel pudełko 40 c.
Woda do ust
na wzmocnienie dziąseł flacon 50 cent. i 1 złr.
Eau de Pincesses-Augusty Renard,
woda do mycia, na piegi i wyrzuty najlepszy środek toaletowy **dla Dam** nadający delikatną i białą cerę flakon 75 c.

Najwykwintniejsze francuzkie
OKULARY,
z najlepszemi periskopicznemi szkłami po złr. 1, 2, 3, 4 do 6 złr.,
u ***Fromma,*** Galvagnihof w Wiedniu.
Nieodpowiednie zamieniam. (590-7-12)

Kąpiele żeleziste
Pyrawarth.
W dniu **1 Maja r. b.** rozpoczyna się pora tych sławnych kąpiel żelezistych, które tysiącom cierpiącym przywróciło zupełne zdrowie. Miejsce kąpielowe ze wszystkiemi wygodami urządzone, ma wyborowe mieszkania, doskonałe restauracye, teatr, orkiestrę, piękny salon kuracyjny, piękny ogród parkowy, wielką pływalnią i kąpiele w porcelanowych wannach. Doktorom i lekarzom jest wybornie znana skuteczność tych damskich kąpiel, dla tego zbyteczne jest tutaj wychwalanie tychże. Te skuteczne kąpiele są tylko o $2^1/_2$ godzin od Wiednia odległe. Jedzie się koleją do Gänserndorf, gdzie dorożki i powozy gotowe czekają, lub też wprost z Wiednia dorożkami, ze stanowiska Leopoldstadt, „Hotel Schrödera.“
Zapytania o mieszkaniach, rozsyłce Wody, odbiera Dyrekcya: „Wien, Wollzeile Nr. 24,“ lub do 1go Maja lekarz kąpielowy *Dr Hirschfeld*, Praterstrasse N. 29, lub Dyrekcya kąpielowa Pyrawarth. — Kuracyę prowadzi *Dr. Hirschfeld.* (592-4-6)
Dyrekcya Akcyjnego Towarzystwa kąpieli leczących Pyrawarth.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.
Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* (135-7-)

Najnowsze i najmodniejsze
KAPELUSZE SŁOMKOWE
w składzie fabryki kapeluszy słomkowych.
B. Frieda
w Wiedniu, Stadt Adlergasse Nr. 1. po następujących najtańszych cenach:
1 Panama kapelusz męzki ubrany złr. 3·50
1 Florencki „ „ „ złr. 2·50
1 „ „ dla chłopca „ złr. 2 —
1 Ciemny lub siwy kapelusz męzki złr.—80
1 Ciemny angielski „ „ złr. 1·50
1 Ciemny kapelusz dla panienki od 65 kr. do złr. 1·50
1 „ „ damski od 90 kr. do złr. 1·80
1 Kapelusz ogrodowy dla chłopca lub panienki złr.—60
1 „ „ dla chłopca lub damy złr.—80
1 Florencki kapelusz dla panienki zł. 1·50
1 „ „ damski złr. 2 —
1 „ „ dziecięcy złr.—80
1 Kapelusz do kąpieli lub pływania złr.—50
Zamknięte kapelusze damskie od złr. 1, złr. 1 kr. 50 do 4 złr. w. a.
KAPELUSZE LAKIEROWANE
w najlepszym gatunku i w najpiękniejszych kolorach 1 czarny 1 złr. 50 kr., popielaty lub biały 1 złr. 80 c.
☞ **Uwaga.** Biorący najmniej $^1/_2$ tuzina otrzymuje od powyższych cen 10% zniżki, biorący cały tuzin otrzymuje 15% zniżki i bezpłatne opokowanie. (693-2 12)T

Dom zajezdny
„pod Szczupakiem“
w Krakowie, pod L. 96 Dz. IV przy ulicy Łobzowskiej położony,
składający się z dwóch murowanych dworków i szopy drewnianej, jest każdego czasu do sprzedania lub wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra *Biesiadeckiego*, adwokata w Krakowie. (619-3)

WINO SZAMPAŃSKIE
wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:
Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.
Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.
Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.
Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-4-24)
Aleksander Floch
w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

FILIA
Domu komisowego krakowskiego
EMILA ARTLA
w Mysłowicach,
otrzymała z Hamburga, wprowadzone
wyleżałe cygara Hawanna
po 25 do 60 talarów za 1000 sztuk.
Tytoniu (pomiędzy innemi doskonały Wagstaff), **Tabaki** (francuska Rapée), jest gotową na żądanie próby nadsyłać. Również są w zapasie cygara krajowych fabryk (428-7-
od 10 do 25 talarów za 1000 sztuk.

Stósownie do uchwały Ogólnego Zgromadzenia z dnia 4 Kwietnia r. b. odbędzie się
nadzwyczajne ogólne zgromadzenie
Pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa rektyfikacyi i wywozu Spirytusu
na dniu 25 Maja rb.
W CZERNIOWCACH,
o godzinie 11éj przed południem, na które PP. Akcyonaryuszów Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić.

Przedmioty do obrad ogólnego zgromadzenia są następujące:
1. Wybór prezesa i czterech członków Rady Zawiadowczej.
2. Niektóre zmiany w Statucie przedsiębrać się mające.

Zwraca się uwagę PP. Akcyonaryuszów, że stósownie do § 14 Zgromadzenie jest prawomocne, jeżeli 6ta część kapitału Towarzystwa 300.000 złr. w. a. jest reprezentowaną;
następnie, że podług § 15 wszelkie wnioski do Ogólnego Zgromadzenia mają być 14 dni przed zebraniem Radzie Zawiadowczej przesłane. Wnioski te raczą PP. Akcyonaryusze do W. Prezesa Erazma Wolańskiego — Czarnokońce poczta „Dawidkowce“ — przesłać.
Czarnokońce 16 Kwietnia 1867. (696-2-4)
Z Rady Zawiadowczej.

Zakład wodnej kuracyi
Dra Winternitz w Kaltenleutgeben,
odległe o godzinę drogi od Wiednia, pół godziny od stacyi kolei południowej Liesing.
Początek kuracyi wiosennej **w Maju.**
Zachwycająca okolica górzysta — wyborna woda źródłowa.
Kompletne urządzenie kuracyjne.
Na wszelkie zapytania udziela odpowiedzi właściciel Zakładu
(702-1-4) ***Dr Wilhelm Winternitz,***
Docent kuracyi wodnej w Wiedniu, Kohlmessergasse Nr. 8.

Najtańsze Meble
wytwornie i trwale robione
w niezmiernie wielkim wyborze, do nabycia
w pierwszym największym Składzie Mebli
w Wiedniu, Operngasse N. 2.
Opakowanie policza się jak najtaniej. (700 1-12)

BELGIJSKIE
Patentowane Smarowidło z tłuszczu na Wozy
ciemno-niebieskie, jasno-niebieskie i żółte,
w najlepszym gatunku; nie brać go za surogaty będące w handlu a niezasługujące na nazwę tłuszczu.
☞ Wiedeńskie czernidło kauczukowe na bóty, ☜
najlepszy gatunek w pudełkach po 2, 3, 4, 5, 8, 16 i 30 łutów.
Francuzki proszek atramentowy (La reine des encres)
Najlepszy Atrament do kopiowania.
Wyborny Atrament kancelaryjny i książkowy w pakietach po $^1/_2$ kilo = 1 fnt. cłowy, blisko $2^1/_2$ masy zawierających, w pudełkach po 3 łuty blisko 1 seidel atramentu zawierających.
Francuzki proszek atramentowy wydaje tani i wyborny atrament; kancelaryjny atrament jest bardzo czarny a atrament do kopiowania kopijuje pisma, które przed kilkoma dniami były wykonane. Jasnem jest, jaką korzyść przynosi nabywać proszek atramentowy, zyskując tem samem koszta przesyłki, jakie muszą być wyłożone, sprowadzając płynny atrament, przy którym płaci się za przewóz wody i kosztowne opakowanie.
Pierwsza wiedeńska Fabryka patentowanego tłuszczu na wozy czernidła kauczukowego na bóty, proszku atramentowego itd. w Wiedniu.
Comptoir Stadt Wallfischplatz Nro. 7 (599-6)

☞ Od lat dwudziestu ☜
w Wiedniu istniejąca, w całej austryackiej Monarchii zaszczytnie znana, pierwsza ck. uprzyw.
Fabryka Towarów płóciennych i Bielizny
Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 i 8, ***„zum weissen Ross,“***
Z nadchodzącą wiosną widzi się spowodowaną ze względu na wszechstronną wielką potrzebę, ceny przez zimowe miesiące zebranych zapasów towarowych znacznie zniżyć, i nowo ułożony Cennik, niżej wyszególniony szanownej Publiczności przedłożyć, jako to:

Wyroby płócienne o 30% zniżone;

1 sztuka	30 łokci	płótna z białej nici	złr.	6·50
1 „	30 łokci	prawdziwego płótna Freudentalskiego	„	8·50
1 „	30 „	„ Rumburgsk. ciężki gatunek	„	12
1 „	37 „	czystego płótna Creas, ręczna tkanina	„	12·50
1 „	40 „	wyborow. weby płócien Hohenelbskiej	„	14·50
1 „	50 „	weby płócien. Konstanckiej po złr. 13, 20 i 22		
1 „	50 „	najwyb. brabanckiej weby ślicznej białości		24
1 „	50 „	prawdziwej weby z Belfast	„	30
1 „	54 „	najcięższej prawdz. Rumburskiej weby ręcz. tkanina (szczególniej lubiony gatunek) po złr. 25, 30, 35, 40, 50 do	„	60
1 „	18 „	rumburgskiego płótna na prześcieradła bez szwu (na 6 prześcier.) $^8/_4$ szer. 15 do 17		
1 „	18 „	rumburgskiego płótna $^{10}/_4$ szerokości 18 do 20		
1 „	30 „	praw. farb. Kap na łóżka, piękne desenie	„	7·25
1 „	30 „	praw. farb. ciężkich nicianych Kap, po 8, 9, 10·50 do złr. 12 najcięższe.	„	

Czysto płócienne Obrósy z lnianej tkaniny adamaszk. najnowsze rysunki $^8/_4$, $^{10}/_4$ i $^{12}/_4$ szer., po złr. 1·50, 1·75, 2·50, 3, 4·50. 6 złr. największe.
Czysto płócienne Serwety z lnianej tkaniny adamaszk. z temi samemi rysunkami co obrósy, po pół-tuzina, po złr. 1·50, 1·75, 2·25, 3, 3·50, do 4 złr. najwyborowsze.
Czysto płóciennej tkaniny adamaszk. ręczniki, pół tuzina po złr. 1·50, 1·75. 2·25, 2·50, 3, 3·50, 4 do 5 złr. najwyborniejsze.
Prawdziwe płócienne chustki do nosa dla mężczyzn i dam, z najnowszemi francuskiemi szlakami, pół tuzina po złr. 1·25, 1·60, 2, 2·50, 3, 4, 4·50, 5, 6 złr. najdelikatniejsze.
Prawdziwe angielskie płócienno-batystowe chustki do nosa w eleganckich kartonach, (stósowne na pożyteczne i piękne podarunki) za pół tuzina złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 8 złr. najlepsze.
Serwety do kawy wszelkich kolorów i wielkości, najpiękniejsze desenie, za sztukę złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 i 3·50 najwytworniejsze modne obrusy do kawy.

Wytworne i praktyczne ubiory letnie,
polecają się szczególniej pp. Oficerom c. k. armii, równie pp. Urzędnikom i Prywatnym
☞ 100.000 sztuk ☜

Prawdz. płótno rosyjskie szare, na cały ubiór 9 łokci tylko 2·75.	
Prawdziwe płótno rosyjskie szare, trzy i cztery razy kręcone, w najlepszym gatunku, na całe ubranie 9 łokci, tylko 4 25.	
Amerykański naturalny dryl, podwójnie przerabiany, na cały ubiór 9 łokci, ...	tylko 2·50
Amerykański naturalny dryl podwójnie przerabiany, nieprzemakalny, pp. oficerom meksykańskim z wielkiem powodzeniem dostarczany	tylko 4·50
Materye płócienne do prania w paski lub kratki, najmodniejsze, łokieć po cent. 40, 50, 55, 60 i 70 najlepsze.	
Żółty i biały Nankin $^4/_4$ i $^6/_4$ szerokości, perkal wszelkich szerokości, piki letnie i angielskie, białe bawełniane i płócienne gradlowe kolorowe $^4/_4$ i $^6/_4$ szerokie materye na materace, barchan pikowy i sznurowkowy $^6/_4$ $^8/_4$ i $^{10}/_4$ szerok. kapy na łóżka, angielskie pikowe kołdry letnie białe i kolorowe pikowe spodnice itp. wszystko w największym wyborze i w najróżniejszych gatunkach.	

Dla dam wielkiej wagi! Materye lniane na suknie, niezrównanej dobroci i gatunku w najnowszych najgustowniejszych okazach, kolorowe zeatne do prania, łokieć po 32, 35, 38, 42, 46 do 50 cent.

Wielkie wrażenie
wzbudza ogromny zapas nowej gotowej
Bielizny dla mężczyzn i kobiet,
bezsprzecznie najlepszy wyrób, przez żadną konkurencyę nie osiągnięty, o połowę taniej jak gdzie indziej sprzedawany.
Zaręcza się za prawdziwość i piękną robotę.
Koszule nie dobrze leżące, napowrót się przyjmują

Gotowe męzkie koszule nieprane, a to dla lepszego poznania płótna.

Prawdziwa koszula lniana z równo stębnowanym gorsem	złr. 1.60
Prawdziwa koszula lniana z pięknemi zakładkami . . .	„ 1·75
Wytworna koszula z brabanckiego płótna z wykwin. zakł.	„ 2·70
Wyboana koszula z belfastkiego płótna, francuskiego kroju	„ 3·50
Koszula z prawdziwego rumburg. płótna z weby ręcznego tkania, najnowszego kroju	„ 4.50
Wytworna koszula z rumburgskiego batystu z najgustowniejszemi ozdobami, ślicznej roboty	„ 6·—
Koszula haftowana płócien-batystowa, galowa, prawdziwy paryski gors z zakładkami i haftami po złr. 8, 10 i 12 najwytworniejsze.	

Polecają się na lato!
Patentowane koszule zdrowia, najpiękniej prane i ubrane.

Koszzula z białego szirtingu z pięknemi zakładkami .	złr. 1·60
Koszula biała Madepolan wyborny gatunek najmodniejszego kroju	„ 2·25
Koszula prawdz. ameryk. lniania, eleganckiego kroju .	„ 2·90
Bardzo cienka koszula zdrowia, patentowana (dla pocących się osób)	„ 3·10
Kolorowa koszula z angielskiego perkalu, najbogatszy wybór najnowszych i najgustowniejszych deseni tylko 2 i 2.25	
Czysto lniane gacie męzkie po 1·25 z najcięższego płótna skurzanego 1·50 z najlepszego rumburgskiego płótna, ręcznej tkaniny, 1·75, węgier. kroju 2 złr.	
Gacie męzkie z amerykańskiego płótna po złr. 1·30 do 1·50	

Gotowe Koszule damskie nieprane, z najlepszego płótna, najnow. francuz. kroju, z najpiękniejszemi haftami ręcznemi;

Koszula prawdziwa płócienna	1·70
Wytworna koszula Carolina (facon à jour)	2·60
Modna pasterska koszula, zupeł. no. fason, pełen gustu z haft.	2·90
Haftowana koszula serca z gierlandami kwiatów i fracuskiemi haftami	3·20
Najwykwintniejsza koszula Eugenie-Bouquet Raver.	3·75
Bardzo cienka koszula Victoria angiels. kraju i haftu . . .	4·50
Najnowsza najmod. koszula Helena z koronkami Valencienne i haftami	5·75
Koszula negliżowa z haft. kołnierzem i ramiączkami	3·50 i 4·50
Gorset damski z cienkiego batystowego perkalu . . .	2·25
dto z amerykańskiego szirtingu z haftowanym kołnierzem i ramiączkami	3·—
dto z Lynon-perkalu z haftow. wkładami i fałdami . .	4·25
dto w najlepszym gatunku z najmodniejszemi haftami	5, 5·75, 6·50, 7·50.

Majtki damskie z cienkiego szirtingu po 1·80; z haftowanemi brzegami po 2·60; z cienkiego płótna z dzierganemi brzegami po 2 złr.; haftowane 2·50; szeroko haftowane 3·25; z wkładkami 4·25.

Wszystkie gatunki bielizny dziecinnej i wypraw, wykonywane będą według życzenia i zamówienia jak najszybciej i najstaranniej.

Przy zamówieniach na męzkie koszule, uprasza się o podanie miary szyi i rękawów.

Rabat! Zamiast zwyczajnego casa-conto do każdego obstalunku, wynoszącego 50 złr., dodaje się bezpłatnie piękne nakrycie do kawy na 6 osób (obrós i 6 serwetek) albo piękną kolorową lnianą suknię do prania — a do każdego obstalunku wynoszącego 100 złr., prawdziwą wełnianą serwetę stołową dywanową, największego gatunku lub tuzin prawdziwych angielskich płócienno-batystowych chustek do nosa w eleganckim kartonie.

Zbiory okazów ze szczegółowemi Cennikami franko.

☞ ***Także za pobraniem należytości*** będą wszelkie polecenia nawet w najodleglejsze prowincye z największą starannością bezzwłocznie wykonywane — w takim razie uprasza się do każdego obstalunku wynoszącego więcej jak 25 złr., dołączyć na rachunek należytości 5 do 10 złr., które będą w rachunku strącone.

☞ Za wyborowe, doskonałe gatunki i wszelkiej konkurencyi nie dopuszczająca niskość cen, ***zaręcza przeszło od 20 lat istniejącej w najodleglejszych częściach świata znana renoma fabryki,*** która niewzruszenie tę zasadę utrzymuje, aby zaufaniu, którem ją ze wszystkich stron obdarzają pod każdym względem jak najświetniej odpowiedzieć. (677 2-12)

Adres: *„Kaiserl. königl. landesbef. Leinen- und Wäschwaaren-Fabriks-Niederlage* Leopoldstadt, Taborstrasse „zum weissen Ross“ N. 6 und 8 in Wien.“ ☞

(Nadesłane).

W czasie, gdy konie zrzucają sierć zimową, wpływy powietrza daleko więcej na nie działają, niż w inszych czasach. Każdy troskliwy właściciel koni zwraca największą baczność w tem dla piękności konia tak ważnem przejściu; staraniem jego jest przez użycie odpowiednich środków naturalny przebieg tego chwilowego stanu popierać. Doświadczonym w tym względzie skutecznym środkiem jest przez J. C. Mość Cesarza-Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony Płyn przywrotczy dla koni Franciszka Jana Kwizdy, czego już wiele razy ogłoszeniem różnych listów dowiedliśmy, a teraz dołączamy jeszcze następujące:

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu!

Kończy mi się zapas pańskiego c. k. uprzyw. Płynu przywrotczego, dla tego chciej mi pan znowu przysłać pewną ilość. Płyn ten nieoszacowanym się tej wiosny pokazał, w której, po rozpoczętem lenieniu się koni, silne mrozy nadeszły, i jedynie pańskiemu Płynowi zawdzięczam, że pomimo tej zmiany ciepłoty, konie moje bez przerwy pięknym krótkim włosem letnim bez nabrzmienia gruczołów, z suchemi nozdrzami, z czystem okiem i ścięgnami zupełnie się wyleniły. Zauważywszy, żem przez te długie cztery tygodnie, nie więcej jak jednę flaszkę Płynu, rozpuszczoną w jednej masie starej okowity spotrzebował— co wynosi 2 złr. 20 cent. ogólnej wartości, — powinienby każdy racyonalny gospodarz i właściciel koni wdzięcznym być Panu za rozpowszechnienie tego wybornego preparatu.
Wiener Neustadt.
(651) Książę *R. Auersperg.*

Składy ck. uprzywil. Płynu przywrotczego dla koni mają:
☞ **w Krakowie** pan ***M. Jawornicki,*** w Rynku gł w kamienicy Wgo ***Kirchmayera,*** i pan ***Józef Jahn*** — **we Lwowie**: pp. ***C. Iskierski, P. Mikolasz, S. Rucker, A. Berliner,*** w Białej p. Keller — w Bielsku p. A. Stanko— w Borszczowie p. M. Niemczewski — w Brzeżanach pp. Margulies i J. Fadenhecht— w Gródku p. J. Willig— w Leżajsku p. J. Maresch — w Nowym Sączu p. A. Scitowicz i Syn — w Oświęcimie p. St. Dołkowski w Przemyślu p. F. Gaideczka i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz — w Rzeszowie p. Schaitter i Spółka — w Sanoku p. J. Jaklicz — w Smolnicy p. F. Wimmer — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i S. I. Zellner — w Tarnowie p. J. Jahn — w Zaleszczyksch p. J. Kodrębski.

Teatr polski w Krakowie.
Z zawieszen. Abonamentu. Nr. porz. 97
We Czwartek d. 25 Kwietnia 1867 r.
Pierwszy gościnny występ Artysty teatru Lwowskiego,
p. ***Lecha Nowakowskiego.***
Po raz pierwszy:
JAN JURGA
Obrazek dramatyczny w 1 akcie.
Po raz pierwszy:
Na stacyi kolei żelaznej
Komedya w 1 akcie.
Szlachta Czynszowa
Krotochwila ze śpiewami w 1 akcie.

A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologicz
MUZEUM.
ne
Otwarte od godz. 9 z rana do 7éj wieczór.
☞ W Piątek od godziny 1ej po południu, wstęp wyłącznie dla kobiet.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*